



PAUL REYNAUD
delegat rządu francuskiego,
który omówił w Waszyng-
tonie i Londynie sprawę
dewaluacji franka.

WYDANIE:

Cena 10 groszu

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



NAHAŠ PASZA
premier egipski, oświad-
czył, że w Egipcie nie bę-
dzie dawałacit.

ROK XIV.

NIEDZIELA, 11 PAŹDZIERNIKA 1936.

CENA 10 GROSZY

Nr. 284

MROZY I BURZE ŚNIEŻNE W CAŁEJ EUROPIE

Gwałtowny spadek temperatury w Polsce. — Śniegi w Tatrach i na Podhalu. — Kilka tysięcy jaskółek wysłano samolotem z Wiednia do Włoch

Żywiec, 10 października.
(Pat) — W ciągu dnia wczorajszego i w nocy padał na Żywiecczyźnie obfity śnieg. W górach warstwa śniegu wynosi około 7—10 cm. Na Pilsku, powyżej schroniska pokrywa śnieżna wynosi 40 cm. Śnieg jest mokry i ciężki.

Rabka-Zdrój, 10 października.
(Pat) — Od kilku dni w Rabce, przy obniżonej znacznie temperaturze, pada śnieg. Czynnione są przygotowania do sezonu zimowego i dla sportu narciarskiego na wielkim Luboniu.

Zakopane, 10 października.
Od kilku dni pada w Zakopanem bezustannie śnieg, który dochodzi już do grubości 15 cm. w mieście, na halach do 30 cm., a na Kasprowym do 70 cm.
W związku z tym na ulicach Zakopanego pojawiły się sanki. Niespotykany dotąd widok to grupy narciarzy, zdążających w październiku w góry.
Warunki narciarskie koło Morskiego Oka a zwłaszcza na Kasprowym są znakomite.

Warszawa, 11 października.
Skutkiem trwających opadów atmosferycznych zanotowano w wielu punktach podniesienie stanu wód na rzekach przekraczające gdziekolwiek o kilka centymetrów stan alarmowy.
Gwałtownie weszła Dniestr, przybierając w ciągu kilku dni o 3 mtr., zaś San o 1 mtr. Przybrał również górny bieg Wisły. Na szczęście jednak nigdzie narazie nie zagraża obawa wylewn wód.

Jedenaście hoteli spłonęło w Kanadzie

Londyn, 11 października
Znana miejscowość Saint Anne de Beoupre w Kanadzie, do której zjeżdża stale wiele pielgrzymek katolickich, padła ofiarą strasznej katastrofy.
W jednym z domów noclegowych wybuchł pożar, który gwałtownie się rozszerzył. Spłonęło jedenaście wielkich hoteli i osiem domów mieszkalnych.
Bazylika, która jest celem pielgrzymek ocalała.
W akcji ratunkowej wzięły udział liczne oddziały wojska.

Tajemniczy transport broni na statku portugalskim

Londyn, 11 października
Z Southend odpłynął w dniu wczorajszym statek portugalski o pojemności 4.000 tonn, który naładowany został amunicją, zakupioną w Anglii. Amunicję tę nabył rzekomo rząd portugalski, jednak istnieje wielkie podejrzenie, że jest ona przeznaczona dla powstańców hiszpańskich. Na statek załadowano wielkie ilości granatów ręcznych i pocisków armatnich.

Mediolan, 11 października.
(PAT) We Włoszech północnych zapanowała zima. W m. Varese pod Mediolanem zanotowano 7 st. mrozu. W Alpach włoskich mrozy dochodzą do

10 st. przy silnych opadach śnieżnych.
Wiedeń, 11 października.
(PAT) Wysłano stąd samolotem i koleją do Wenecji kilka tysięcy jaskół-

lek, które dotkliwie ucierpiały od przedwczesnych mrozów w Austrii.
W Wenecji nakarmiono je i ogrzano, po czym wypuszczono je i ptaki odleciały do ciepłych krajów.

Zaciekle walki o Madryt

Koncentracja wojsk powstańczych. — Starcie uliczne w Oviedo. — Wojska rządowe odpierają ataki

Burgos, 10 października.
(Pat) — Korespondent Hawasa podaje, że gros armii powstańczej jest w przededniu przejścia do ataku na Madryt. Wojska zostały już skoncentrowane, materiał wojenny zgromadzony, a pozycje wypadowe zajęte. Oczekują tylko na rozkaz rozpoczęcia ofensywy. Zdaniem kół poinformowanych, opóźnienie

o jeden lub dwa dni może tylko spowodować akcja, prowadzona na zachód od Madrytu pod Sierra Gredos przez kolumny piechoty i kawalerii pod dowództwem płk. Monaszezio. Jak się zdaje, nową bazą ataku będzie San Martin de Valde Iglesias, osią tego ataku byłaby droga, prowadząca z tego miasta do drogi Madryt-Talaresa o 13 klm. od stolicy.

Madryt, 10 października.
(Pat) — Rządowy komunikat oficjalny głosi, że na froncie północnym w obszarze Ochandiono, wojska rządowe zajęły zamek, dominujący nad drogą do Vittoria. Powstańcy stracili 70 zabitych. Wojska rządowe walczyły na ulicach Oviedo, zaś na froncie aragońskim umacniają swe pozycje. Na froncie południowym odparto nowe ataki powstańców na pozycje pod Villa Viciosa w prowincji Kordoba. Na froncie środkowym ataki powstańców w obszarze Naval Peral (prowincja Avila) są mniej gwałtowne i wojska rządowe zajęły stanowiska, wyznaczone przez dowództwo. Ministerstwo wojny zaprzecza wiadomości o zdobyciu przez powstańców m. San Martin de Val d'Iglesias.

Dalsze transporty wojsk z Afryki wysłane są do Hiszpanii

Londyn, 11 października
Pisma donoszą z Gibraltaru, że prześyłka wojsk cudzoziemskich z Afryki do Hiszpanii trwa w dalszym ciągu. W ciągu ostatnich dziesięciu dni przewieziono 16.000 riffeńców. Obecnie znajduje

się w Hiszpanii 40.000 riffeńców. Większość z nich nosi kołczyki w nosach i w uszach.
W chwili obecnej oddziały legii cudzoziemskiej ściągane są w okolice Malagi.

Dramatyczna ucieczka więźniów z Wysp Diabelskich

Depesza władz amerykańskich do premiera francuskiego. — Zbiegów umieszczono w szpitalu

New York, 11 października
Donoszą z Port of Spain w Trinidad, że przybyło tam pięciu przestępców, którym udało się zbiec z Wysp Diabel-

skich.
Uciegli oni w dniu 17 września i po blisko trzech tygodniach podróży dotarli do Trinidad. Zbiegowie przebyli

dżunglę podzwrotnikową po czym w dal szła podróż udali się małą łódką indyjską.
Przeplłynęli oni 700 mil morskich, mając do swej dyspozycji tylko litr wody i kilka sucharów. Prawie cały czas musieli oni walczyć z rekinami.
Gdy przybyli do Port of Spain — byli tak wycieńczeni, że trzeba ich było przewieźć do miejscowego szpitala. Obecnie wracają oni powoli do zdrowia.

Schuschnigg dyktatorem Austrii

Odnosił on całkowite zwycięstwo w walce o władzę

Wiedeń, 11 października.
(Pat) — Zdaniem korespondenta Hawasa kanclerz Schuschnigg zwyciężył w kryzysie politycznym a nie ministerialnym. Zasada całkowitego podporządkowania administracyjnego formacji paramilitarnych triumfuje.
Drugim ważnym momentem jest fakt, iż ministrowie, którzy należeli do Heimwehry znalazłszy się pomiędzy przysię-

gą wobec konstytucji, a zobowiązaniami w stosunku do Starhemberga, pozostali przy Schuschnigg i oni obecnie są formalnie zwolnieni z wszystkich zobowiązań w stosunku do formacji paramilitarnych.
W tym położeniu znaleźli się Baar Barenfels, Draxler i Perner, którzy złożyli dla formy dymisję, ale niezwłocznie zostali przywrócenii na swe stanowiska.

Podwójne życie żebraka

Morawska Ostrawa, 11 paźdz.
Policja czechosłowacka aresztowała niezwyklego przestępcę. Jest nim zawodowy żebrak, Józef Pospiszyl. Zatrzymano go za włóczęgostwo. W czasie rewizji osobistej znaleziono przy nim książeczkę bankową z poważną sumą. Pospiszyl przyznał się, że pieniądze

te uzyskał z żebraniiny. W dalszym ciągu ustalono, że niezwykle ten żebrak prowadził podwójny tryb życia.
Wieczorem zrzucał odzienię żebrackie i ubierał się elegancko. Pospiszyl jest znanym uwodzicielem w Morawskiej Ostrawie. Ustalono, że ma on na swym sumieniu wiele ofiar.

Władze miejscowe zwróciły się telefonicznie do premiera francuskiego Bluma z zapytaniem, co mają uczynić ze zbiegami.
Należy zaznaczyć, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy udało się już 20 przestępcom zbiec z Wysp Diabelskich. Zbiegli obecnie przestępcy są to dwaj Francuzi, dwaj Włosi i jeden Belg.

Arabowie przerywają strajk w Palestynie

Jerozolima, 11 października.
(PAT) Naczelny komitet arabski na dzisiejszym posiedzeniu wieczornym postanowił od poniedziałku rano przerwać strajk w Palestynie.

Najgenialniejszy ślusarz świata

Charles Courtney zgłębił tajemnice najbardziej skomplikowanych i precyzyjnych zamków. — Na dnie morza otworzył kasę pancerną w zatopionym statku, którym lord Kitchener odbył śmiertelną podróż

(sb) Jedną z najbardziej znanych osobistości w Stanach Zjednoczonych jest Charles Courtney. Zapytany o zawód swój, Courtney odpowiada skromnie:

— Jestem zwykłym ślusarzem.

Ci jednak, którzy go znają, wiedzą do skona, że jest on istotnie ślusarzem, jednak posiada takie zdolności, którymi nie może poszczycić się żaden inny człowiek na świecie. Od najmłodszych lat Courtney poczuł on dziwną „sympatię” do zamków i kluczy. Całe dnie poświęcał na otwieranie rozmaitych skomplikowanych zatrzasków u drzwi i przy kasach pancernych. W rezultacie nabrał on niezwyklej wprawy i dziś nie ma zamka, którego nie potrafiłby otworzyć.

Ze zdolności jego korzystają nieraz wielkie instytucje, a nawet władze państwowe. Courtney twierdzi, że przy pomocy dotyku wyczuwa „duszę” zamku i dlatego jest w stanie go otworzyć.

Pewnego dnia w jednym z wielkich banków nowojorskich miało miejsce straszne wydarzenie. Kasjer banku

wszedł do skarbca. W tej chwili, z nieznanego powodu, zatrzasnęły się za nim drzwi. Kasjer był jedynym człowiekiem, który znał sposób otwierania skomplikowanego mechanizmu, otwierającego wielkie stalowe drzwi. Nieszczęśliwy począł krzyczeć, jednak wielka stalowa zapora, grubości blisko metra, tłumiła wszystkie dźwięki. Zamkniętemu groziła śmierć przez uduszenie.

Wówczas wezwano Courtneya. Zjawił się on niezwłocznie na miejscu. Dopiero po czterech godzinach wytężonej pracy zdołał on otworzyć skomplikowany zamek. Nawpół przytomnego kasjera wyciągnięto ze stalowej pułapki.

Pewnego dnia powstał pożar w jakimś budynku rządowym. Ogień z wielką szybkością rozprzestrzenił się i wkrótce dotarł do części budynku, w którym znajdowało się kilka skrzynek z groźnym materiałem wybuchowym. W razie nieusunięcia tego niebezpiecznego ładunku, kilka sąsiednich domów zostałoby zniszczonych.

Wezwano niezwłocznie Courtneya. Nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo, wdarł się on do płonącego gmachu i po wielkich wysiłkach otworzył zamek. Gdy strażacy wynieśli ładunek materiału wybuchowego, płonący dom się zawalił.

Courtney w ostatniej uratował kilkuset mieszkańców, zamieszkałych w sąsiednich domach.

Niebezpieczny swój zawód wykonywał Courtney nie tylko w płomieniach, ale i pod wodą. Na prośbę władz angielskich spuścił się on na dno morza, by otworzyć kasę pancerną w zatopionym okręcie „Hamshire”. Poza ładunkiem złota okręt ten wiozł ważne dokumenty. Na statku tym zginął w czasie wojny lord Kitchener.

O przeżyciach swych na dnie morza w zatopionym okręcie Courtney milczy jednak, albowiem na prośbę władz angielskich zobowiązał się zachować tajemnicę...

WOLNA TRYBUNA

„NIEZNAJOMY Z ŁODZI” ma w redakcji „Il. Expressu” dział „Wolnej Trybuny” listy do odebrania.

„MIŁOŚĆ BEZ WZAJEMNOŚCI” w SIERADZU. — Nie powinna się Pani martwić bez powodu. Narzeczony kocha Panią i jest o nią zazdrosny, chociaż w danym wypadku zupełnie niesłusznie. Opowiadanie jego o znajomych i tej pannie z posagiem było jedynie zemstą za to, że Pani pozwoliła sobie na niewinny spacer w towarzystwie, podczas nieobecności narzeczonego. Gdyby narzeczony nie kochał Pani skorzystałby poprostu z okazji zaślubienia bogatej panny. Skoro tego nie czyni — jest to najlepszym dowodem, że mimo wszystko — woli Panią. Do jego rodziców powinna Pani jechać skoro jest zaproszona. Narzeczonemu należy jednak przy okazji powiedzieć, że postąpił niesłusznie mszcząc się na Niej opowiadaniem o sprawach, które musiały być dla Pani przykre, co zaś się tyczy dawnego nieporozumienia — to najzupełniej nie miał powodu do gniewu. Oczywiście powie Pani to wszystko, gdy narzeczony pierwszy przypomni dawne nieporozumienie. W przeciwnym wypadku należy starać się zapomnieć i nie rozmawiać starych spraw. Wszystko jest w najzupełniejszym porządku.

PAN A. B. K. w KRUSZWICY. — Pieniądze się skończy, a zła żona zostanie... Skoro uważa Pani, że owa pani nie nadaje się na żonę — niech się Pani nie łaszczy na pieniądze, ceniąc bardziej szczęście własne i harmonię pożycia małżeńskiego niż ten drobny kapitał, który pilnością, pracą i energią można szybko samemu zebrać. Jeżeli znalazł Pan młodą pannę, która Mu odpowiada i pokochała ją niech się nie zastanawia nad tym, że nie ma ona pieniędzy. Jeżeli to jest dzielna i pracowita młoda kobieta — praca jej da Panu tyle — ile posag innej. W początkowym trudnym okresie młoda żona może własną pracą pomagać Panu, a pracowna i zdolna kobieta znajdzie sobie zajęcie, które da jej na skromny zarobek. Poza tym należy wziąć pod uwagę, że panny bez posadu są w małżeństwie znacznie mniej wymagające, skromniejsze i oszczędniejsze, aniżeli te, które przyzwyczały się do pieniędzy i mają duże wymagania. Obliczwszy oszczędności jednej i wydatki drugiej w czasie pożycia małżeńskiego — dojdzie Pan do wniosku, że posag jest sprawą iluzoryczną i że nie warto się było poświęcać i sprzedawać swego szczęścia.

„ZAKOPIANKA H.” w Z. Droga moja, eudon nie czynię i nie umiem ich sprawować, nale naprawdę chciałabym Pani pomóc. Przede wszystkim winna Pani uregulować godziny swej pracy i zwalniać się wcześniej wieczorami, przynajmniej kilka razy tygodniowo. Ponieważ pracuje Pani u rodziców — nie będzie to trudne i da się jakoś zrobić. Poza tym ma Pani przecież wolne niedziele i święta. Nie napisała mi Pani gdzie obecnie mieszka, ale myślę, że przecież powinna być tam jakaś organizacja społeczna, jakieś kółko młodzieżowe, gdzie spotykają się i pracują ludzie wartościowi. Poza tym podczas urlopów będzie Pani miała okazję do wyjazdów i poznania ciekawych ludzi. Zdejść sobie sprawę z tego, że samotność i brak towarzystwa jest przykry dla młodego dziewczęcia, ale przy odrobinie energii i inicjatywy można z tym zaradzić.

Czy wiecie, że...

— król angielski, który jest zapalonym miłośnikiem gry w golfa, otrzymał od klubu, którego jest członkiem, szczerą kulkę do gry w golfa. Wartość tej kuli jest bardzo duża. (sb)

— Ascenta hinduski Sundarjee pobił swego rodzaju rekord. W ciągu 86 dni nie przyjmował on żadnych pokarmów. jedynie co wieczór wypijał troszkę wody. Ascenta hinduski pobił swój własny ostatni rekord, który wynosił 80 dni.

— w porcie w Sidney po wielu wysiłkach wydobyto z morza 1000 zatopionych butelek piwa. Wpadły one w czasie przeładunku ich na statek. Mimo iż flaszki przeleżały na dnie dość długo, piwo nie straciło nic na smaku. (sb)

— najstarszym statkiem pasażerskim jest okręt „Britannia”. Dotychczas jeszcze znajduje się on w użyciu. Należy zaznaczyć, że okręt ten jest w stanie zabrać zaledwie 115 pasażerów, a 1000 ratunkowa nowoczesnego statku transoceanicznego zabiera 145 osób. Pierwsza pasażerka tego okrętu Mrs. Leonnox żyje jeszcze dziś. Liczy ona 103 lata i mieszka w Stanach Zjednoczonych.

— rekord ilości rozgrywanych jednocześnie partii szachowych pobił belgijski mistrz tej gry Jerzy Koltanowski. W 1931 roku rozegrał on od razu 160 partii z których 135 wygrał. Partie te rozegrane w 1931 roku w Antwerpii trwały 12 godzin. (sb)

Tragedia ofiary zawrotnej fortuny

Strzeżona przez armię detektywów, odseparowana od świata, młoda spadkobierczyni miliardów znienawidziła ludzi i wpadła w stan depresji. — „Biedna” księżniczka dolarów porzuciła „złotą klatkę”, aby rozpocząć nowe życie

(t) Czy miliony dają szczęście? — Zapytana o to córka miliardera amerykańskiego, Doris Duke, odpowiedziałaby z całą stanowczością, że nie. Kobieta ta, mimo swych bogactw, była do niedawna jeszcze, zanim doszła do pełnoletności, istotą najbardziej nieszczęśliwą pod słońcem, teroryzowaną przez swych opiekunów, więzioną w labiryncie marmurowego pałacu.

Nieszczęśliwa ta miliarderką, kiedy obchodziła swe pierwsze urodziny, otrzymała w upominku 10 milionów dolarów. Zgodnie z ostatnią wolą zmarłego ojca, miała otrzymać resztę posagu, to znaczy 30 milionów dolarów po ukończeniu 30 lat życia.

„Złota dziewczyna”, bo tak ją nazywano ze względu na jej nieprzebrane bogactwa, spędziła dzieciństwo w pałacu, który urządzony jest z właściwym jankesom brakiem smaku, ale z niesłychanym przepychem. Siedemnastu detektywów strzeżyło jej, jak oka w głowie.

Już jako 10-letnia dziewczynka, Doris otrzymywała listy z pogroźkami i ohydne anonimy od zawistnych ludzi. Sekretarze jej mieli niemały kłopot z przeglądaniem rannej poczty, zawierającej ty same próśb o pożyczkę lub zapomogę.

Małej dziedzicze milionowej fortuny nie wolno było wydalać się poza obręb parku, ani razu nie była w kinie, czy też w teatrze. Kilkakrotnie usiłowano ją porwać, tak że z czasem mała Doris zaczęła wieść żywot więźnia. Ponieważ z zamiłowaniem uprawiała sporty, urządzono jej w parku wspaniałą pływalnię, plac do gry w golfa, kort tenisowy oraz ujeżdżalnię. Wieczorem szła do kina, znajdującego się w jej własnym pałacu. Kupcy przysyłali jej towary do wyboru, a wielkie magazyny urządziły w niej rewie mód z udziałem żywych manekinów.

Mała Doris nigdy nie uczęszczała do szkoły. Otrzymała jedynie t. zw. domowe wykształcenie. Pomimo, że pragnęła zużytkować w sposób najwłaściwszy pieniądze, wspomagając biednych, zakładając szpitale i przytulki, żadne z jej marzeń nie zostało zrealizowane z winy opiekunów, którzy nie pozwalali jej nawiązywać kontaktu ze światem.

Gdy osiągnęła pełnoletność, uległa atakowi nerwowemu, który pozostawił u niej pewne ślady w postaci tików i nerwowego lęku. Piękna panna Doris Duke uzyskała zezwolenie na rozporządzanie majątkiem według swej woli, ale już zdążyła stracić młodzieńczy entuzjazm. Wychodziła na ulicę w czarnych okularach na oczach, na widok fotografów zasłania-

ła trwożliwie twarz rękami, sprawiając wrażenie osoby chorej na umyśle.

W ciągu ostatnich lat młoda miliarderką była przedmiotem tylu napaści ze strony różnych szantażystów, że w końcu przejęta wstrętem do ludzi i zniechęconą do życia, postanowiła zamieszkać na oddalonej i odludnej wyspie. Na szczęście zjawił się na drodze jej życia inteligentny i szlachetny człowiek, który wywarł na nią zbawienny wpływ. Niedawno Doris wyszła zań za mąż i obecnie zamierza ona osiąść na wyspach Hawajskich, chcąc tam wprowadzić w życie

program ekonomiczny słynnego w Ameryce ks. Coughlina.

Mąż jej, William Cromwell, jest inżynierem. Zamierza on zgodnie z wolą żony powołać do życia szereg pożytecznych instytucji społecznych, któreby ulżyły niedoli biednych i wydziedziczonych. Tylko, że na wyspach Hawajskich więcej jest luksusowych hoteli, niż czynszowych domów, a tubylcy są już tak zdemoralizowani ciągłym obcowaniem z bogatymi darmozjadami, że z pewnością nie zechcą słuchać umoralniających kazań młodej miliarderkki.

Bańki mydlane na usługach reklamy

Efektowny i tańszy sposób dekorowania wystaw sklepowych

(z) Bańki mydlane jako reklama — to połączenie wydaje się niezbyt prawdopodobne. A jednak okazuje się, że reklama amerykańska, graniczaca nie raz z niemożliwością, potrafi dla swych celów używać nawet baniek mydlanych.

Sześć pewnego biura reklamowego, w poszukiwaniu oryginalnych pomysłów i obiektów, przyglądało się kiedyś zabawie swego małego synka, puszczającego bańki mydlane. Efektowne, barwne kule, rozplywające się po chwili w nic, pozwoliły sprytnemu businessmanowi wysnuć wniosek, że to, co absorbują dziecięcy umysł, potrafi zainteresować i dorosłego człowieka.

Metamorfoza platynowego „vampa”

Popularna „gwiazda” ekranu zmieniła barwę włosów i nazwisko

(z) Czy bywalcy kinowi wiedzą już, że sławny „vamp” ekranu, platynowa Jean Harlow nie jest już platynowa? U nas nie mieliśmy jeszcze sposobności oglądać tej artystki w zmienionej barwie włosów. Tymczasem popularna artystka jest już od miesięcy miedzianowłosą uwodzicielką.

Prawdziwe nazwisko Jean Harlow brzmi: Harlean Carpenter Rosson. Na to nazwisko opiewał również dokument, stwierdzający jej tożsamość, jak również wszystkie kontrakty z wytwórniami filmowymi.

Piękna artystka uważała jednak, że będzie jej wygodniej, jeśli przybranego nazwiska, które jest popularne na całym świecie, będzie mogła używać również „na codzień”. Okazuje się, że zmiana

nazwiska nie jest w Ameryce tak łatwa. Wymaga ona żmudnych i długotrwałych formalności, które Jean na szczęście już przezwyciężyła.

Przed paru dniami otrzymała wreszcie decyzję sądu w Los Angeles, na mocy której wolno jej nosić nazwisko Jean Harlow. Decyzja ta pociągnęła za sobą również skutki prawne: umowy z wytwórcami, agentami i dyrekcjami teatralnymi, opiewające na nazwisko Harlean Carpenter Rosson, musiały być obecnie zmienione.

Uwodzicielska Jean posiada doskonały zmysł kupiecki: przy okazji odnawiania tych kontraktów potrafiła ona, wyzyskując zdobytą popularność, przeformować dla siebie korzystniejsze warunki.

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomszczone

36

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprowadź pana po raz ostatni! — prześlaj pan dręczyci i wyzyskiwac robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miliony, kochanki i luksus. Ale krzywdy mści się!... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... Mściciel i u d z k i c h r z y w d”.

Halwin jest wściekły, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogrózkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela”.

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Między Halwinem a Ziętkiem dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Ziętek po tej rozmowie wraca do domu jak pijany i zaczyna się zwierzać przed Jadzką, młodą, urodziwą służącą, z którą łączy go głębsze uczucie, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkającego pod nim niejakiego Aleksandra Arbuzowa. Podczas tej rozmowy przychodzi Arbuzow i zaprasza Ziętkę, jak to czynił co wieczór, na partję szachów.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu Ziętek traci przytomność. Gdy oprzytomniał, skonstatował ku swemu wielkiemu przerażeniu, że przy nim leży martwy Arbuzow... W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Kto go zamordował?... Na nocnym stoliku Ziętek znalazł notes z adnotacją: — „Uprowadź Ziętkę — niech pilnuje medalionu!”... Ziętek nie rozumie co to znaczy, lecz nie ma czasu na zastanawianie się, zawiadamia więc telefonicznie Halwin o śmierci Arbuzowa i ucieka przerażony do swego pokoju. Przerażenie jego wzrosło, gdy po kilku dniach ujrzał żywego Arbuzowa... Okazało się, że był to ułharakteryzowany sobowół zamordowanego w tajemniczy sposób Rosjanina, którego podsunął Halwin, aby w ten sposób wydobyć dawne tajemnice Arbuzowa. Ziętek stoi teraz pod zarzutem zamordowania Arbuzowa, a ponieważ wszystko przemawia przeciwko niemu, wobec tego musi milczeć o machinacjach Halwina.

Jednocześnie Ziętek dowiaduje się, że w nocy napadł na Jadzkę jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medalionu. Jadzia wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zastanawia się nad tajemnicą tego medalionu i na wszelki wypadek ukrywa go pod podłogą. Pewnego dnia Jadzia poznaje na ulicy swego napastnika. Jest to Rudziak.

Chlebodawczynią Jadzi jest pani dyrektorka Hołubińska kobieta zła i przewrotna.

Pewnego dnia Jadzia otrzymała list od Ziętki, który zapraszał ją na niedzielę do mleczarni przy ulicy Grójeckiej 18. Pani Hołubińska wydarła jej ten list z ręki i zagroziła Ziętkowi policję, jeżeli Jadzia pójdzie na to spotkanie.

Jadzia poszła, okazało się jednak, że list ten pisał Arbuzow, który chciał ją ścigać jako zakładniczkę, by za jej pośrednictwem zwerbować pułapki również Ziętkę. W tym celu proponuje jej napisanie listu do Ziętki, ale Jadzia odmawia kategorycznie.

Arbuzow wobec tego wtrąca ją do piwniczego lochu.

Po kilku dniach Ziętek przypadkiem dostał się przez okienko do tej samej piwnicy i natknął się na Jadzię. Radość ich była niezmierna. Wieczorem postanowili ją zabrać. Udał się więc po taksówkę, gdyż Jadzia nie miała sił chodząc.

Gdy wrócił, Jadzi już nie było.

Tymczasem Halwin wraz z innymi przemysłowcami zaangażował amerykańskiego detektywa Weba, który pod pseudonimem „Czarny Król” przystąpił do energicznej walki z Mścicielem. Pewnego dnia udało mu się odnaleźć kryjówkę Mściciela. „Czarny Król”, mając do pomocy 20-tu tegich drabów i znanego siłacza Tuza, przystąpił do ataku na domek, w którym ukrył się Mściciel.

Tuz ruszył pierwszy. Lecz gdy znalazł się w piwnicy, usłyszał nagle za sobą jakiś trzask. Odwrócił się szybko. Drzwi zatrzęsły się zanim automatycznie. Znalazł się w pułapce...

Poczuł na czole krople zimnego potu. Dopadł szybko do drzwi, chciał je otworzyć — na próżno... Zaczął walić pięściami — i to nie pomogło. Drzwi były masywne, szczelne i dobrze przymknięte.

— „Co teraz będzie?” — przemknęło mu przez głowę — Teraz mnie chyba zakatrupia... Zanim „Czarny Król” przybędzie z pomocą, Mściciel uczyni ze mnie serwatke.

Latarka oświetliła wnętrze piwnicy. Ze szczeliny między ceglami ujrzał nagle wąskie pasemko dymu... Strach rozszedł mu żrenice... — Pali się... — pomyślał.

Ale wbrew oczekiwaniom nie widział nigdzie płomieni... Natomiast całe wnętrze piwnicy wypełniło się duszącym gazem... Tuz nie miał czym oddy-

chać... Gaz, wydobywający się ze szczelin, wyciskał mu łzy z oczu, drapał w gardło, wywoływał zawroty głowy...

— A to dranie!... — pomyślał — łapiąc z trudem powietrze w płuca. — Chciał mnie udusić tym gazem!... Ale się nie dam...

Przypadł do drzwi, dokąd fala duszącego gazu jeszcze nie dotarła i zaczął walić z całych sił pięściami. Było mu już teraz wszystko jedno. Nawet sam Mściciel mógł wystąpić do walki.

Zdawał sobie sprawę z tego, że jeśli pozostanie w tym lochu jeszcze dziesięć minut, wypluje niewątpliwie płuca.

Walił coraz mocniej... Gaz był lekki, unosił się górą... Powoli docierał już ku drzwiom, wypełniając całą piwnicę... Tuz padł na schody, przy ziemi bowiem powietrze było jeszcze względnie czyste... Ale trujące opary opadały z wolna coraz niżej...

Nikt nie odzywał się na jego walenia pięściami... Zrozumiał... „Czarny Król” nie słyszy... A Mściciel siedzi spokojnie w swej kryjówce, bo jest bezpieczny... Któż przedostanie się do niego przez tę ścianę trującego gazu?...

Zdobyl się więc na ostatnią próbę... Wyciągnął drzącą ręką gwizdek i przyłożył do ust. Rozległ się długi świst. Ręka wraz z gwizdkiem opadła bezwładnie na schody.

Tuz czuł, jak napływają mu do głowy fale gorącej krwi. Splunął... Na języku poczuł coś lepkiego... Krew...

Wykrecał się na wszystkie strony, lecz wszędziebył gaz docierał doń w każdej sytuacji, wgryzał się w otwory nosa, sprawiając mu nad oczyma potworny ból... Naprawdę zatykał nos drzewiejącymi palcami. Naprawdę starał się jaknajlepiej oddychać... Dusił się... Stało przed nim widmo śmierci...

Cała piwnica wypełniona była śmiercionośnym dymem... Tuz wil się w potwornych mękach, spluwając krew...

Nagle — w pół-przytomnym majaczeniu dosłyszał tupot ludzkich nóg. To „Czarny Król” nadbiegał z pomocą! Rozlegały się ciche gwizdy... „Czarny Król” dawał znaki swym mołojcom... Szukali go, lecz pewnie nie mogli znaleźć...

Gwizd stawał się głośniejszy... Pewnie „Czarny Król” czekał na odezwanie się Tuza... Lecz „Japończyk” już nawet nie słyszał... Próbował ręką dosięgnąć gwizdka, lecz zdrewniał umysł już nie pracował...

— Tutaj!... Do mnie!... — rozległ się nagle krzyk „Czarnego Króla”. — Wiedzcie?... Z poza tych drzwi unosi się jakiś dym... Tu się pewnie pali!... Jazda, chłopcy!... Musimy je otworzyć!...

Zalomotały żelazne drągi, wsparte barczystymi ramionami piętnastu rosyjskich drabów.

Jęknięty zawiasy, zgrzytnęły rdzawe klamry. Drzwi pękły z hukiem.

W pierwszej chwili wszyscy cofnęli się przerażeni, wyjąc przeciągle:

— G-a-a-a-z!... Gaaaaaz!...

Ale „Czarny Król” powstrzymał ich.

— Nie uciekać, bo kulą w łeb!...

Sam skoczył do piwnicy i rozświetlając drogę latarką, chwycił w pół omdlałego Tuza. „Japończyk” otworzył oczy. Płuca jego pracowały jak miechy kowalskie, chwytając łapczywie czyste, wspaniałe powietrze!... Upajał się nim jak najcudniejszym winem...

Gryzący dym ulatywał powoli w górę z piwnicznego lochu. Na wolnej przestrzeni stawał się już nieszkodliwy. Piwnica oczyszczała się już powoli.

— A teraz do ataku!... — zawołał „Czarny Król”. — Pamiętajcie, że za schwytanie Mściciela żywego lub umarłego czeka nas nagroda 50.000 złotych.

Suma ta podzielała na wszystkich magicznie. Ruszyli hurmem za „Czarnym Królem”.

On pierwszy wpadł do piwnicy.

Skreślił na prawo. Napotkał drzwi. Pchnął je nogą. Drzwi otworzyły się. Wszyscy stanali jak wryci...

Pośrodku mrocznej izby stał niewielki stół. Na nim mała naftowa lampka. Obok stołu na krześle siedziała czarna postać. Twarz niewidoczna — przykryta czarnym kapturem...

Web nie wahał się ani chwili... Rozległ się huk... Potym drugi, trzeci...

Czarna postać zachwiała się i padła na ziemię...

Detektyw z okrzykiem triumfu wpadł do izby. Za nim hurmem cała banda.

— Mściciel nie żyje!... — zawył tłum. — Ściągnąć kaptur!... Chcemy wiedzieć, kto to jest!...

„Czarny Król” wyciągnął rękę... Nagłym ruchem ściągnął kaptur z głowy za bitego i oniemiał z przerażenia... Tłum jęknął i cofnął się w stężonym zaleknieciu...

Z pod kaptura wyłazła głowa drewnianej kukły... A na nosie widniała kartka z napisem:

— „I tyś chciał tak łatwo złapać Mściciela?... Nie uda ci się, „Czarny Król”!... Mściciel musi zwyciężyć!... Na razie miłego rozczerowania!”

Czarnego Króla ogarnął wściekły szal. Począł targać drewnianą kukłę, tratował ją nogami i krzyczał:

Rozdział 32 Ocalona!..

Jadzia ocknęła się jakgdyby z ciężkiego snu. Gdzie była?... Co się z nią stało? Rozejrzała się dokoła... Ciemny las... Noc... Zimno... Co to było?...

Starała się sobie wszystko przypomnieć... Była w piwnicy, dokąd wtrącił ją Arbuzow... Tak, to pamięta... Potem przyszedł Ziętek... A może go wcale nie było?... Może jej się tylko tak śniło?... Nie... Słyszała jego głos... Czula jego go ręce uściski... Poszedł po taksówkę... A w międzyczasie nadszedł Arbuzow... Spieszył się bardzo... Wyciągnął ją z lochu... Bronił się... Nie chciała pójść. Wtedy podsunął jej jakąś flaszkę pod nos. Tak, pamięta... To ją uspokoiło... Zasnęła... A teraz...

Jak strasznie bolała ją głowa!... Ale skąd się tu wzięła?... Pewnie Arbuzow ją tu przywiózł... Albo kto inny... Uwolnili ją nareszcie... Zdjęli z niej sznury... Jest wolna... Nareszcie wolna!... Ale dokąd teraz pójść?... Do policji?...

Tak, pójść do policji i powie wszystko!... Niech złapią Arbuzowa!...

I nagle zmieniła postanowienie:

— Przecie to nie jest prawdziwy Arbuzow... Gdy go aresztują, wszystko wyjdzie na jaw. Zaczna szukać pierwszego... Co się z nim stało?... Zamordowany... Kto go zamordował? Nie wiadomo... Wiadomo tylko, że ostatnią noc spędził z nim Ziętek... Nie, nie!... Woli już nie chodzić do policji... Więc dokąd pójść?... Do pani Hołubińskiej... Przepraszam... Przynajmniej wyspi się porządnie w łóżku...

Podniosła się z ziemi... Ledwo wlokła się na nogach... Kto wie, jak daleko do miasta?... Wyszła na drogę... Przejeżdżała jakaś chłopka furmanka. Poprosiła, pozwolono jej dojechać do miasta.

Gdy zapukała do drzwi mieszkania pani Hołubińskiej, uprzytomniła sobie do piero, że od kilku dni nie myła się i nie jadła...

Drzwi otworzyła jej nowa służąca... Przerażona, widać, jej wyglądu, gdyż zmarszczyła czoło i zapytała:

— Do kogo?...

— Do pani Hołubińskiej... — odparła Jadzia i opadła na krzesło.

Nowa służąca zmierzyla ją podejrzliwym wzrokiem i zameldowała swej pani. Hołubińska weszła do kuchni. Spojrzała na Jadzię i załamała dłonie.

— Czekaj, bandyto!... Już ja cię dostanę w swe ręce!... Odpowiesz mi za te wszystkie porażki!...

— Ktoś go musiał uprzedzić!... — zauważył nieśmiało Arbuzow.

— Kto mógł się o tym dowiedzieć, że planujemy zamach na jego kryjówkę? — zdziwił się Czarny Król. — A poza tym kądże on uciekł?...

— To proste... — zauważył Arbuzow. — Tutaj jest jakiś otwór w podłodze... Pewnie uciekł podziemną drogą...

— Przeszukać mi tu wszystko! — rzucił stanowczy rozkaz.

Wszyscy rzucili się z nieukrywana pasją, demolując skromne urządzenie kryjówki Mściciela. Ale prócz dzbana z wodą nic nie znaleźli.

— Ale on już tu nie wróci!... — pocieszał się Czarny Król. — Już ja będę miał tę kryjówkę na oku!... Trzech ludzi będzie tu stale dyżurowało!...

Wybiegł na podwórze. Tuz leżał jeszcze na ławce i ciężko oddychał.

— Masz go? — zapytał słabym głosem.

— Jeszcze nie... — odparł Czarny Król, zaciskając pięści. — Tym razem Mściciel był sprytniejszy... Ale nasza walka jeszcze nie skończyła!...

Tuz skrzywił się. W gardle jeszcze go drapało.

— Jak ty wyglądasz, dziewczyno?! Urwałaś się ze szubienicy?...

— Pani mi wybaczy... Mówić nie mogę... Nie spałam i nic nie jadłam od tej niedzieli!...

— A mówiłam ci, żebyś nie szła do tego złodzieja!... Nie słuchałaś mnie!... Teraz masz za swojej!...

— To nie jego wina... On chciał mi pomóc... Nie zdążył... Ale pani i tak nic z tego nie rozumie... Głodna jestem... Sił nie mam... I spać mi się chce... Tak mi się chce strasznie spać!...

— U mnie dla ciebie miejsca już nie ma!... — odparła szorstko pani Hołubińska.

— Choćby na jedną noc... — prosiła Jadzia z bolesnym grymasem na twarzy.

— Dokąd teraz pójść w nocy?...

— Wracaj do twego gacha!...

— Pani źle o mnie sądzi!... Nie byłam u niego... Trudno mi mówić!...

— Więc pakuj swe manatki i jazda z tad!...

Wyszła, trzasnąwszy drzwiami. Jadzia spojrzała na swe łóżko. Spał w nim już ktoś inny. Obok na krześle wisiała blade różowa sukienka. Na kuchni buchała para z czajnika. Na talerzach sprzątniętych ze stołu, leżały pokolacyjne resztki... Jadzia, nie pytając o nic, chwyciła kość i zaczęła ją ogryzać...

Na progu znowu zjawiała się pani Hołubińska:

— Jeszcze-tutaj!... Czy mam zawołać policję, żeby cię z tad zabrała? Nie chcę mieć do czynienia z kochankami złodziei!...

Odrzuciła smaczną kość i zapytała: — Już idę... Przepraszam... Gdzie są moje rzeczy?...

— Tam!... W koszyku pod stołem!...

Otworzyła koszyk. Leżały tam potargane sukienki, podarty ręcznik, trochę bielizny.

— A listy?...

— Nie wiem nic o żadnych listach!...

Nagle twarz Jadzi stała się ziemista.

Głosem, pełnym rozpaczliwego jęknęła:

— A medalion?... Gdzie jest mój medalion?!

— Jaki znów medalion?... Może powiesz, że ci coś ukradłam?!

— Proszę bardzo!... Idź do policji!... Wyda się przy okazji jaki z ciebie gagatek!...

Dalszy ciąg jutro

Systematyczne kradzieże w „Widzewskiej Manufakturze“

Sprawcy zostali ujęci

Łódź, 11 października.

(gr) — Dochodzenie w sprawie systematycznych kradzieży w „Widzewskiej Manufakturze“ zostało całkowicie ukończone.

Wydział śledczy ustalił, że sprawcami byli robotnicy fabryki przy ul. Rokicińskiej 81, — Karol Cieplucha (Antoniewska 3), Józef Łacki (Antoniewska 46) i Henryk Klimek (Mazowiecka 73).

Nieuczciwi robotnicy wynosili z budynku fabrycznego konfekcję męską oraz białe towary.

Ciepluchę, Łackiego i Klimka oddano do dyspozycji władz sądowych.

W dniu wczorajszym miała się odbyć rozprawa sądowa, wobec jednak nowych okoliczności w sprawie i powołania przez oskarżonych nowych świadków, sąd rozprawę odroczył.

Oskubywał z pierza żywe gęsi

Handlarz drobiu zasiadł na ławie oskarżonych

Łódź, 11 października.

(v) Wśród handlarzy pierza i drobiu istnieje zwyczaj odzierania z pierza żywego ptactwa, które następnie ponownie porasta pierzem i puchem, dając handlarzom i hodowcom nowy zarobek.

Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami otrzymało zawiadomienie, że niejaki Stanisław Kaleta, zam. w Rudzie Pabjanickiej żywcem oskubywał z

piór swoje gęsi w liczbie 22 sztuk, przy czym ptaki zostały niemal całkowicie pozbawione upierzenia i tak okaleczone, że krwawiły i wlokły za sobą skrzydła.

Kaleta stanął przed sądem grodzkim w Łodzi pod zarzutem dręczenia zwierząt. Został on skazany na zapłacenie grzywny w wysokości zł. 20 z zamianą na 4 dni aresztu oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

Osaczeni...

ALE NIE KOSZTEM ZDROWIA! Niepewna guma szkodzi nerwom, może kosztować majątek, nawet unieszczyć życie! 41 lat doświadczenia i specjalizacji zasługują na zaufanie!

„OLLA“
PREZERVATYWY... 12

SPORZĄDZ. pg. PAT. AMER. N° 1959701
W WŁASNYM INTERESIE WYSTRZEGAJCIE SIĘ
MAKOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

PATEFONY

po 10 zł. miesięcznie

w dużym wyborze po cenach konkurencyjnych poleca firma

„STAMBUŁ“

Polskie Towarzystwo dla Handlu Ratalnego, sp. z ogr. odp. w Łodzi
AL. KOŚCIUSZKI 17, tel. 163-66

ŻADAJCIE nagrobkowe lampki i świece „Cud“ Fabryka świec „Cud“, Podręczna 31, tel. 146-02.



Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielienia.

Dr. med. Z. STACHOWSKA

POWRÓCIŁA
akuszerka i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.
Przyjm. od 2-3 i od 5-8 popołudniu.

Dr. Różaner

powrócił
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Dr. med. S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. med. S. GAWIŃSKI

położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

Dr. med. M. Markowicz

AKUSZERKA I CHOR. KOBIECE
SIENKIEWICZA 52
tel. 202-42
przyjmuje od 4-7 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA ZOFJA BOCZKIS

Różana 10
POWRÓCIŁA
Przyjmuje od 8.30-13.30
i od 15.30-19.30.

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. med. H. LUBICZ

Chor. skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
NARUTOWICZA 14
(Piłsudskiego 69). Tel. 141-32
od 8-10, 12-2, 5-8, w niedz. 9-11.

Dr. med. Markowiczowa

choroby skórne i weneryczne
MONIUSZKI 2, tel. 166-35.
Przyjmuje od 8-1 i od 3-8 wiecz.

Dr. Rundsztajn

AKUSZER - GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

DR. MED. PAULINA LEWI

Akuszerka i chor. kobiece powróciła
GDANSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

Dr. med. M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-90

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłucowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.

Dr. med. Jerzy Sudya

AKUSZER - GINEKOLOG
LEGIONÓW 11, tel. 115-27.
godz. przyj. 4-8.
W niedziele i święta 10-13.

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 ej i od 6-9 tej wieczór.
niedziele i święta od 9-12.30

Poradnia Wenerologiczna

Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. JAN POLAK

CHOROBY WEWNĘTRZNE
i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7 ej.

Jedyny sposób na Kryzys

to los kupiony w kolekturze
KURT WYTRZYC
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a P. K. O. 600.626 Łódź.

Komunikat Zarządu Dominium Julianów

Nowa powstała parcelacja
w Parku Julianowskim

Do nabycia:
place budowlane, place z budynkami oraz obszerny plac z willą
w Zarządzie Dominium Julianów
w Łodzi, ul. Biegańskiego № 19
tel. 140-19

Dojazd tramwajami miejskimi 2 i 5 oraz tramwajem podmiejskim Julianów

Dr. I. SILBERSTROM

KILIŃSKIEGO 127
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.
Lampa kwarcowa.
Przyjmuje 4-8 wiecz.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

NA RATY szyje ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Medrowskiego, Nowomiejska Nr. 5 od 6-8 ej w.

TRWAŁA ondulacja. Komplet z myciem: strzyżenie i ułożenie za 5 zł. zakład fryzjerski, Targowa 38.

OKAZJA! Na wypłaty i za gotówkę! Eleganckie firanki, kapy, siatka, tiul, welniane, jedwabne, bawełniane towary, podszewki, watalina. Aksamity welwety, flanele. Biały towar. Damskie, męskie gotowe płaszcze, swetry pulowery, szlafroki. Koldry, podpink. Najtańsze ceny. Najdogodniejsze warunki. Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44.

POTRZEBNY majster do raszli sznelofry. Oferty „Samodzielny dzielnik“ do Administracji.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwiu, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

KTO ZNALAZŁ cenzurkę. Proszę się zgłosić Zachodnia 39 m. 10, Szpichlerówna.

Tańców Salonowych

w kompletach i indywidualnie wyucza
WŁADYSŁAW CYRULSKI,
Aleja Kościuski 21, telef. 211-26.
Zapisy codziennie od 7-10 i 4-10 w.

Komunikat Zarządu Dominium Julianów

Nowa powstała parcelacja
w Parku Julianowskim

Do nabycia:
place budowlane, place z budynkami oraz obszerny plac z willą
w Zarządzie Dominium Julianów
w Łodzi, ul. Biegańskiego № 19
tel. 140-19

Dojazd tramwajami miejskimi 2 i 5 oraz tramwajem podmiejskim Julianów

Dr. I. SILBERSTROM

KILIŃSKIEGO 127
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.
Lampa kwarcowa.
Przyjmuje 4-8 wiecz.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

NA RATY szyje ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Medrowskiego, Nowomiejska Nr. 5 od 6-8 ej w.

TRWAŁA ondulacja. Komplet z myciem: strzyżenie i ułożenie za 5 zł. zakład fryzjerski, Targowa 38.

OKAZJA! Na wypłaty i za gotówkę! Eleganckie firanki, kapy, siatka, tiul, welniane, jedwabne, bawełniane towary, podszewki, watalina. Aksamity welwety, flanele. Biały towar. Damskie, męskie gotowe płaszcze, swetry pulowery, szlafroki. Koldry, podpink. Najtańsze ceny. Najdogodniejsze warunki. Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44.

POTRZEBNY majster do raszli sznelofry. Oferty „Samodzielny dzielnik“ do Administracji.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwiu, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

KTO ZNALAZŁ cenzurkę. Proszę się zgłosić Zachodnia 39 m. 10, Szpichlerówna.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA

Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

„Czystość“

przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czyszczenie szyb.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.
Ceny konkurencyjne.

SZYJE WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuje również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

DROBNE ogłoszenia w „Republice“ są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj pda drobne ogłoszenie do „Republici“

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon bieżący
poleca Salon Mód
„HELENA“
Zawadzka 9
Wejście p. bramę

VOKSRADJO z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.— Sprzedaj na raty od 3 zł. tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

BILARD kregielkowy w dobrym stanie sprzedam. Wiad. tel. 249-51.

PRZYBLAKAŁ się wilk jasny dnia 6 b m. Odebrać za zwrotem kosztów Marcina 27, Kamiński Józef.

ZAWODOWA krawcowa przyjmuje do nauki kroju. Naucza rysunków zasadniczych, modelowania. Opłata tygodniowo 3 zł. Gdańska 150 lewa oficyna I-e piętro m. 29.

Jak wybierani będą delegaci robotniczy?

Związki zawodowe proponują wprowadzenie systemu list i tajności głosowania. — Kiedy i w jakich sprawach może interweniować delegat? — Związki opracowały już regulamin

Łódź, 11 października.

(k) Jak już donieśliśmy ostatnio, okręgowy inspektor pracy zwrócił się do związków zawodowych w Łodzi i zaproponował, aby do czasu wydania ustawy o delegacji robotniczej, związki opracowały regulamin, w którym określone byłoby prawa i obowiązki delegatów robotniczych.

Sprawa ta bowiem nie jest dotychczas uregulowana i nie wiadomo dokładnie, co wchodzi w zakres obowiązków delegata, kiedy i w jakich sprawach może on interweniować, kto może być wybrany delegatem i t. d.

Jak się dowiadujemy, regulamin ten został już opracowany i w dniu wczorajszym przesłany okręgowemu inspektorowi pracy.

Oto najważniejsze postanowienia:

Delegatem robotniczym może być robotnik lub robotnica zatrudnieni w danej fabryce i na tym dziale, którego robotnicy głosowali na niego. W małych zakładach pracy delegat może reprezentować kilka oddziałów fabrycznych.

Kadencja delegata robotniczego trwa 1 rok i może być przedłużona o jeszcze jeden rok, o ile robotnicy NIE ZAŻĄDAJĄ NOWEGO WYBORU DELEGATÓW.

Delegat uprawniony jest do interweniowania i załatwiania wszelkich zażądań w fabrykach, do przestrzegania warunków pracy i płacy oraz warunków higieny i bezpieczeństwa pracy, do sprawdzania, czy właściciel fabryki honoruje umowę zbiorową i czy przestrzega ustawę o czasie pracy i o urlopach robotniczych.

Delegaci robotniczy mają prawo wglądu do listy robotników przyjmowanych i zwalnianych z pracy, zwoływania zebrań na terenie danej fabryki, celem porozumienia się z ogółem robotników, względnie złożenia sprawozdania z zebrania delegatów.

Funkcje swe delegat spełnia honorowo, jednakże w razie brania udziału w konferencji u inspektora pracy lub w kantorze firmy przy udziale przedstawiciela związku zawodowego — firma obowiązana jest zwrócić delegatowi ZA UTRACONY ZARÓBEK.

Notatnik miejski

W dniu wczorajszym zakończona została w Łodzi akcja szczepień ochronnych przeciw błonicy (dyfterytowi). Ogółem szczepieniu przeciw dyfterytowemu poddano na terenie naszego miasta przeszło 40 tysięcy dzieci. Dzieci, które nie zostały zaszczepione, poddane będą szczepieniom na wiosnę przyszłego roku.

Jutro, w poniedziałek, do powtórnej rejestracji zgłosić się winni mężczyźni rocznika 1916, zamieszkali na terenie 3 komisariatu, których nazwiska rozpoczynają się na litery A i B oraz mężczyźni rocznika 1916 z terenu 8 kom. o nazwiskach na litery G H Ch I J.

Zarząd miejski rozpatrywał podania o umorzenie należności za leczenie w szpitalach należących do miasta. Ogółem rozpatrzono 1065 podań osób, które leczyły się w szpitalach miejskich i umorzono należności w sumie złotych 136.399,89. Umorzono również należności za wykonane w sierpniu zdjęcia roentgenowskie ubogich mieszkańców.

Z tegorocznych kolonii, zorganizowanych w Bryskach pow. łęczyńskiego przez łódzki oddział związku pracy obywatelskiej kobiet, korzystało 200 dzieci. W pierwszym turnusie na kolonii były dzieci w wieku poza szkolnym, w drugim — dzieci w wieku szkolnym. Kolonia posiadała instruktorów wychowania fizycznego.

OPTYZM NEGUSA.

— Jednakowoż podziwiam nerwy negusa abisyńskiego. Podobno wcale po nim nie widać, że przegrał wojnę.

— A ja się wcale nie dziwię. Zamówił telefonicznie u WOLANOWA los 37 Loterii i powiada: tam przegrałem, tu wygrałem.

Delegat porozumiewa się z robotnikami w godzinach poza czasem pracy, natomiast załatwianie wszelkich spraw z administracją fabryki i przyjmowanie zażaleń może dokonywać w czasie pracy.

Tyle co do uprawnień i obowiązków delegata. Osobny dział w opracowanym przez związki zawodowe regulaminie zajmuje

SPRAWA WYBORU DELEGATÓW ROBOTNICZYCH.

Dotychczas delegaci wybierani są przez ważne za pomocą jawnego głosowania.

Nowy regulamin wprowadza bardzo charakterystyczną innowację: wybory są tajne, bezpośrednie, proporcjonalne i równe. Głosowanie odbywa się na listy numerowane, każdy związek posiada własny numer.

Prawo do głosowania posiadają wszyscy robotnicy zatrudnieni w fabryce, wyłączając młodocianych. Ilość delegatów określa się w stosunku do ilości

robotników zatrudnionych w danej fabryce. W fabryce, gdzie jest do 100 robotników wybiera się 2 delegatów, od 101 do 300 — 3 delegatów, od 301 do 500 — 4 delegatów, od 501 do 1000 — 6 delegatów.

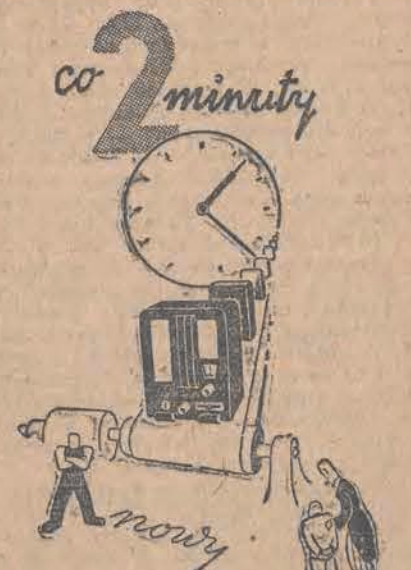
Następnie za każde 500 robotników dochodzi jeszcze jeden delegat.

Listy kandydatów na delegatów wraz z kandydatami na członków komisji wyborczych muszą być składane na 8 dni przed wyborami. Przewodniczącym komisji wyborczej jest przedstawiciel inspekcji pracy.

Oto są najważniejsze przepisy wyborcze, które, jak już zaznaczyliśmy, wprowadzają na gruncie łódzkiej innowację, polegającą na zastosowaniu systemu list i tajności głosowania.

Regulamin o delegatach robotniczych przedstawiony zostanie w najbliższym czasie związkowi przemysłowców, celem zatwierdzenia. Gdy dojdzie to do skutku — regulamin wejdzie w życie, co

przyczyni się radykalnie do zmniejszenia ilości zatargów w łódzkich zakładach przemysłowych.



ODBIORNIK ECHO

Produkcja taśmowa — Każda operacja kontrolowana

ECHO NA 10 RAT

na prąd zm. — po zł. 17. —

na prąd st. — po zł. 19.50

baterijny — po zł. 16. —

daleki zasięg — Selektowność — Piękny ton głośnika — Oszczędne zużycie prądu

Sprzedż w większych sklepach radiowych

Państwowe Zakłady Tele- i Radio-

techniczne w Warszawie

Wygode — Bezpieczeństwo

daje własna

KASSETKA (Safes)

Informacje: P. K. O.

ODDZIAŁ W ŁODZI

Al. Kościuszki 15

Właścicielka domu tyranizowana przez syna

Ponure sceny w mieszkaniu przy ulicy Łagiewnickiej. — Owczarek skazany na sześć miesięcy więzienia

Łódź, 11 października.

(gr) — Genowefa Owczarkowa zamieszkiwała we własnym domu przy ul. Łagiewnickiej 75 wraz ze swym synem, Romanem — Zygmuntem, znanym w dzielnicy Bałuckiej awanturnikiem i pijakiem. Roman upijał się za wymszane od staruszki pieniądze i w razie odmowy, groził jej zabójstwem. Ponadto wyroczny syn żądał od nieszczęśliwej kobiety, by za życia zapisała mu całą nie-

ruchomość, by mógł pobierać od lokatorów pieniądze.

Staruszka nie chciała się na to zgodzić. Roman bił ją do utraty przytomności.

Nieszczęśliwa kobieta, nie mogąc dać sobie z nim rady, złożyła meldunek w komisariacie.

Owczarka pociągnięto do odpowiedzialności karnej za groźbę zabójstwa i znęcanie się nad matką — staruszką.

Stwierdzono ponadto w policji, że Owczarek był w swoim czasie podejrzanym o bliższy kontakt z pewnym bandytą, którego ścigano na Bałutach. Bandyta ten do tej pory ukrywa się przed władzami.

Wczoraj Roman Owczarek stanął przed sądem.

Sąd, biorąc pod uwagę tryb życia oskarżonego, przy tym bardzo złą opinię o nim w policji, skazał Owczarkę na 6 miesięcy więzienia.

KUP LOS U WOLANOWA!

Groźba strajku w masarniach

Dziś walne zebranie czeladników rzeźniczych i ekspedientek, zatrudnionych w sklepach masarskich

Łódź, 11 października.

(k) W lokalu związku zawodowego „Praca” przy Wodnym Rynku 13 odbędzie się dziś, o godz. 11-ej przed południem walne zebranie czeladników rzeźniczych, celem omówienia obecnej sytuacji.

Cech rzeźniczo-wędliniarski wypowiedział czeladnikom umowę zbiorową, która wygasa w dniu 17 października. Na dzień 15 b. m. wyznaczona została w inspekcji pracy konferencja dla zlikwidowania zatargu.

Na dzisiejszym zebraniu czeladnicy

mają powziąć uchwałę, że o ile na konferencji w dniu 15 b. m. rzeźnicy nie zgodzą się cofnąć wypowiedzenia umowy — proklamowany będzie strajk we wszystkich zakładach masarskich i w twórnich wędlin w Łodzi.

Pozatem dziś odbędzie się o godz. 2-ej po poł. również w lokalu zw. „Praca” ogólne zebranie ekspedientek zatrudnionych w sklepach rzeźniczych, które oświadczyły, że poprzeczają czeladników i w razie potrzeby również zastrajkują.

Ekspedientki domagają się zawarcia umowy zbiorowej.

Tragiczna śmierć bezrobotnego

Łódź, 11 października.

(gr) — Wczorajszy „Express” doniósł pokrótce o znalezieniu na jednej z ławek skweru kolejowego przy ul. Narutowicza, 33-letniego Zygmunta Kupczyka, bezrobotnego, zam. przy ul. Sienkiewicza 67. Lekarz stwierdził otrucie kwasem solnym i w stanie groźnym przewiózł go do szpitala w Radogoszczu.

Kupczyka przywieziono do szpitala około godziny 4-ej rano. Ratunek nastąpił zbyt późno, gdyż desperat leżał na ławce przez kilka godzin. Kupczyk po kilku godzinach wyzionął ducha.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była skrajna nędza.

OLEUM PETRAE „GLIMAR”

usuwa łupież i idealnie pielęgnuje włosy dzięki swym właściwościom i niskiej cenie znajduje w Polsce coraz szersze zastosowanie. Szpitale i lekarze po zastosowaniu Oleum Petrae „Glimar” stwierdzili skuteczność jego działania. Zainteresujcie się ich rozlicznymi orzeczeniami.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADIA.

NIEDZIELA, 11-go października.

8.00—8.03: Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją
Obronę”. 8.03—8.18: „Gazetka rolnicza” w red.
Stanisława Jagielly. 8.18—8.45: Muzyka (płyty).
8.45—8.50: Program na dzisiaj. 8.50—9.00: Dzien-
nik poranny. 9.00—10.00: Muzyka (płyty). 10.00—
11.00: Transmisja uroczystego Nabożeństwa z
Katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi z okazji
50-lecia Stow. Śpiewaczego „Hieronimus”. Ka-
żanie wygłosi ks. Stanisław Siekiera. Po Nabo-
żeństwie reportaż Ludwika Szumlewskiego. 11.00
—11.25: Muzyka (płyty). 11.25—11.57: Koncert
Berlińskiego Chóru Solistów pod dyr. Waldo
Favre (z Poznania). 11.57—12.03: Sygnał czasu
z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—14.00: Po-
ranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry pod
dyr. Czesława Lewickiego i Włodzimierz Trocki
(fortepian) z Wilna. W przerwie około godziny
13.00—13.12: Łódzki felieton aktualny „Budowa
szkół w województwie łódzkim” — wygłosi ku-
rator Wiktor Ambroziewicz. 14.00—14.30: Re-
portaż z życia. 14.30—15.30: Koncert solistów
Wykonawcy: Irena Gieraltowska (sopran), Mary-
la Jonasówna (fortepian), Tadeusz Lifan (wio-
lonczela). 15.30—16.00: Audycja dla wsi: a) „Gos-
podynie w trosce o zdrowie wsi” — pogadanka
wygłosi dr. Maria Sobolewska; b) „Przebieg ry-
nków produktów rolnych” — red. Stanisława
Prus-Wisniewskiego. 16.00—16.15: Koncert rekla-
mowy. 16.15—16.30: „Ze świata pracy” — po-
gadankę p. t. „Czerwone paznokcie” (z pracy ma-
nicurzystki) — wygłosi Maria Zand. 16.30—17.00
Fragment słuchowiskowy z dramatu Calderona
de la Barca „Czyściec św. Patryka”, w przekła-
dzie i opracowaniu Edwarda Boye.
17.00—19.00: „Podwieczorek przy mikrofonie” —
transmisja z sali hotelu „Bristol”. Wykonaw-
cy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława
Górzyńskiego oraz soliści. W przerwie: po-
gadanka aktualna.
19.00—19.15: „Sezon literacki rozpoczął się” —
szkie literacki Adama Galisa.
19.15—20.20: Koncert rozrywkowy (płyty).
20.20—20.35: Wiadomości sportowe ze wszyst-
kich rozgłoseń P. R.
20.35—20.40: Wiadomości sportowe lokalne.
20.40—20.50: Przegląd polityczny.
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.
21.00—21.30: „Na wesolej lwowskiej falli”.
21.30—22.10: Koncert w wykonaniu Łódzkiej Or-
kiestry Salonojowej pod dyr. Teodora Ryde-
ra (z Łodzi na wszystkie stacje).
22.10—22.40: Koncert w wykonaniu kameralnego
zespołu instrumentalnego Krakows. Tow. Mu-
zycznego pod dyr. Fr. Nierychło, wokalnego
zespołu solistów (pp. Kozierówna, Twardów-
na, Ulańska, Wojdyłówna, Wyrobówna)
oraz Helena Zbońska-Ruszkowska (sopran)
z Krakowa.
22.40—23.00: Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.20 RADIO PARIS: Muzyka lekka.
19.15 RYGA: Koncert popularny.
19.20 BUDAPEST: Muzyka dwufort.
19.30 M. OSTRAWA: Fantazja szkocka.
20.00 BUDAPEST: Melodie operet.
20.05 BUKAREST: Koncert radioork.
20.40 RYM: „Rigoletto”.
21.50 BUDAPEST: Recital skrzypcowy.
22.20 BUDAPEST: Muzyka cygańska.

Redukcje robotników sezonowych

**Dnia 15 b.m. otrzyma wypowiedzenie 580 sezonowców. — Zwią-
zki zawodowe zabiegają o zapewnienie wszystkim sezonowcom
prawa do ustawowych zasiłków**

Łódź, 11 października.

(k) — Roboty sezonowe w Łodzi ma-
ją się ku końcowi i zarząd miejski przy-
stąpił już do stopniowej redukcji robot-
ników.

Przed kilku dniami otrzymało wypo-
wiedzenie pracy około 100 sezonowców,
zatrudnionych przez wydział kanalizacji
m. Łodzi. Robotnicy ci, pracujący na II
odcinku robót, straca zajęcie w przysz-
łym tygodniu.

Dnia 15 b.m.
otrzyma wypowiedzenie 580 robotni-
ków,

zatrudnionych przez wydział drogowy.
Przestaną oni pracować w dniu 1 listo-
pada. Wydział drogowy obiecał przed-

stawicielom związków zawodowych, że
około 200 robotników zatrudnionych bę-
dzie w dalszym ciągu, aby mogli oni u-
zyskać prawo do ustawowych zasiłków.

Dowiadujemy się jednak, że
około 130 sezonowców z wydziału dro-
gowego prawa do zasiłków nie otrzyma,
gdyż nie przepracowali oni 104 dni w 26
tygodniach pracy. Związki zawodowe
podejmą obecnie energiczną akcję, celem
przyznania tym robotnikom prawa do
ustawowych zasiłków, które umożliwią
im przetrwanie zimy.

Pozatym w dniu 15 b.m. nastąpią wy-
mówienia sezonowców, zatrudnionych
przez wydział wodociągowy.

Prace wodociągowe muszą bowiem

być zakończone do pierwszych mrozów
i jak poinformowano przedstawicieli
związków zawodowych — układanie rur
wodociagowych zakończono zostanie de-
finitywnie w dniu 1 listopada.

Najdłużej stosunkowo prowadzone bę-
dą roboty przez wydział plantacji miej-
skich, to też sezonowcy zatrudnieni przy
robotach plantacyjnych uzyskają prawo
do ustawowych zasiłków.

**Poradnik
astrologiczny**

11 PAŹDZIERNIK 1936 r.

Wczesne godziny ranne nadają się do no-
wych poczynąń oraz do zawierania trwałych
związków przyjaznych i miłosnych. Począwszy
od godz. 10-ej działają ujemne wpływy dla osób
urodzonych między 4-tym a 26-tym paździer-
nikiem, powinny one zaniechać wszystkiego co
nie jest konieczne i co można załatwić później.
Koło południa z powodzeniem możemy starać
się o względy osób płci odmiennej i załatwiać
interesy pieniężne. Między godz. 13-tą a godz.
16-tą odczuwamy niepokój nerwowy i może
dość do nieporozumień z osobami starszymi.
O godz. 17-ej nie należy wyruszać w podróże
morskie ani załatwiać ważnej korespondencji.
Od godz. 18-ej do godz. 21-ej działają pomyś-
ne wpływy dla sztuki i nauki. Okres ten nie
nadaje się natomiast do zaprowadzania zmian.
Późniejsze godziny wieczorne przyniosą zain-
teresowanie artystyczne i mile przeżycia psy-
chiczne.

Dziecko dziś urodzone — nerwowe, o boga-
tym życiu intelektualnym, lekkomyślne, posiada
zdolności do malarstwa, brak wytrwałości w
pracy, skłonne do entuzjazmu.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z

Kolektury Nr. 100

wiec

PRZYJDZ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIEŻ w walce o byt.

Losy do I-szej klasy
poleca
KOLEKTURA Nr. 100
oddział w Łodzi.

Andrzeja z „PROMIEŃ”

Znów groźba strajku samorządowców

Sprawa podatku nadzwyczajnego nie została załatwiona

Łódź, 11 października.

(v) Komisja międzyzwiązkowa pra-
cowników samorządowych wysłała dele-
gację do Warszawy w sprawie zmniej-
szenia podatku nadzwyczajnego dla urę-
dników samorządowych tak, jak to miało
miejsce w samorządzie warszawskim.

Delegaci przyjęci zostali przez na-
czelnika wydziału samorządowego w Mi-
nisterstwie Spraw Wewnętrznych p. Pod-
wińskiego, który przyrzekł rozpatrzenie
tej sprawy i interwencję w samorządzie
łódzkim.

Tajemnicze zniknięcie młodej dziewczyny

W toku śledztwa wyłoniły się sensacyjne poszlaki

Mieszkanka Warszawy, Urszula La-
socka, młoda panna, wybitnie piękna,
pochodząca z bardzo zamożnej rodziny,
zniknęła bez śladu. Powiadomione o tym
fakcie władze bezpieczeństwa stanęły
wobec zagadki. Poszlaki, które wyłoni-
ły się w toku śledztwa, obciążały osobę
którą podejrzewać byliby szaleństwem.
Na skutek niedyskrecji jednego z komi-
sarzy, prowadzących śledztwo, o wszy-
stkim albo prawie o wszystkim dowie-
dział się młody prawnik, który posta-
nowił wszcząć poszukiwania na własną
rękę. Jak mu się powiodło i jakie go

spotkały przygody — a było ich wiele
— dowiemy się z powieści p. t. „Przy-
goda Urszuli”, napisanej specjalnie dla
„Co Tydzień Powieść” przez Adama
Nasielskiego.

„Przygoda Urszuli” ukazała się w
najnowszym, 174-ym numerze „Co Ty-
dzień Powieść”, który zawiera ponadto
stałe dodatki specjalne: humor, ilustro-
wany dział mody, aktualia kulinarne;
poradnik kosmetyczny i t. d.

Do nabycia u każdego sprzedawcy
pism w całym kraju. Cena 30 gr.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

(227)

Powieść społeczna

Danuta Kresinśka, eksredjonka w ma-
gazyne bławatnym Jana Zaręczy, została
reduktowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na
utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarę-
czy.

Dowiaduje się o tem narzeczony Da-
nuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc
w platoniczność tego stosunku, zrywa
z nią.

Kresinśka po wielu przygodach poznaje
tajemniczego dzentelmena, Karola Ornica,
który — ciężko chory — żeni się z nią.

Stanisław Reczyński zostaje szoferem
u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem
i hrabiną zawiązuje się plomienisty romans.

Drzwi otwarły się i zbiegł kamerdy-
ner, zwabiony szumem motoru.

Julia, nie patrząc Stanisławowi w
oczy, ścisła ukradkiem jego dłoń:

— Do widzenia... Do widzenia za
miesiąc! — powiada cicho.

Potym nie oglądając się za siebie,
wbiega na górę.

Niby cień spieszy za nią kamerdyner
w ciemno-zielonej liberii.

Staszek spogląda za nią smutnym
wzrokiem.

— Zobacze ją dopiero za miesiąc! —
myśli zwolna wracając z wozem do ga-
rażu.

Na ustach czuje wciąż jeszcze smak
ostatniego pocałunku Julii: pocałunku
gorzkiego jak piołun.

Rozdział sto dwudziesty ósmy.

SEN STANISŁAWA

Stanisław Reczyński do późnej nocy
przewracał się na łóżku z boku na bok,
nie mogąc zasnąć.

Boli go myśl o wyjeździe Julii, smu-
ci go przeświadczenie, że nie wolno mu
już więcej zobaczyć się z nią przed wy-
jazdem.

— Chyba, że skryję się za żywo-
plot i tak z daleka spoglądać będę na
Julie, odjeżdżającą samochodem baro-
nowej.

Ogarnęła go nagła niechęć.

— I kiedyż skończy się ta cała hipo-
kryzja?... Czyż nigdy nie będzie mi
wolno spotkać się z nią jak równy z rów-
ną, czy nigdy nie zapełni się dzieląca
nas przepaść uprzedzeń klasowych?

Czy do końca życia skazany będę na
ukrywanie się ze swoją miłością? —
przeżuwał w sobie posępne refleksje,
podczas gdy za oknami szumiały w je-
siennym wietrze nagie gałęzie parko-
wych drzew.

Zasnął dopiero nad ranem.

Miał dziwny sen.

Śniło mu się, że świat cały spłonął
pożogą czerwonej rewolucji.

Na pyszny pałac gryzianowski ruszył złowrogi tłum. W rękach ich błys-
zcza srebrzyście bagnety, widły i sie-
kiery.

— Śmierć burżujom! — przewala się
w powietrzu stuchowy ryk.

Zrewoltowany tłum dopadł już pała-
cu. Pod ciosami siekier rozwalili się
drzwi i ciżba czerwona lawą wpłynęła
w komnaty.

— Gdzie hrabina? Śmierć burżujom!
— woła motłoch.

Stanisław idzie w pierwszym szere-
gu wzburzonej gromady. Słyszcy wrogie
okrzyki i zamiera z trwogi: co będzie,
jeśli Julia dostanie się w ręce szalejącej
tłuszczy?

On zna lepiej pałac niż tamci. Wy-
przedza ich i wpada do buduaru hrabiny.

— Julio, uciekaj! — woła, ciągnąc ją
za sobą.

Bocznym wejściem wpadli do oran-
żerii. Nad ich głowami dudnią kroki
tłumu, rabującego pałac.

— Dokąd mnie prowadzisz? — pyta
Julia.

— Do naszego domku myśliwskiego!
Tam nikt nas nie znajdzie! — odpo-
wiada Staszek.

Ciemnymi ścieżkami parku przemy-
kają się w stronę gościńca.

Już dopadli furtki, gdy nagle tuż za
nimi rozlega się okrzyk:

— Stać! stać!

Oni wołanie to puszczają mimo uszu.
Mkną naprzód z podwójną szybkością.

Huknął strzał jeden i drugi.

Julia stanęła nagle na nogach.

— Jestem trafia! — mówi cicho.
Na zakręcie stoi auto.

— To już niedaleko, Julio, zbierz
siły! — prosi mężczyzna.

Ale hrabina potrząsa głową:
— Już nie mogę dalej, zostaw mnie!
Reczyński porywa ją na ręce.

— Chodź, poniosę cię!
Biegnie z nią przez ciemność w stro-
nę auta.

Włosy kobiety pachną... Ramiona
jej coraz mocniej oplatają się dokoła
jego szyi.

— Czy pamiętasz? — pyta cicho —
jak po raz pierwszy niosłeś mnie tak sa-
mo leśną drożką, kiedy to spadając z ko-
nia, zwichnęłam nogę?... Dookoła hucza-
ły pioruny, złościły się błyskawice — a
ty bezpiecznie doniosłeś mnie do auta.
Pamiętasz?

— Pamiętam... I dziś także hucza-
ły pioruny — trochę inne niż tamte i tak
samo złocą się błyskawice a ja jestem
znowu przy tobie!

Biegną dalej.

— A czy pamiętasz jak niosłeś mnie
połą miedzą, wijącą się wzdłuż ściany
złotego żyta? Dzień był upalny, oszala-
miający. Spragnione były nasze usta...
I wtedy też pocałowaliśmy się po raz
pierwszy... Pamiętasz?

— Pamiętam! — odpowiada męż-
czyzna — I odtąd pokochałem cię tak
gorąco, że nikt już nie odbierze mi
ciebie.

Z daleka dochodzą do nich odgłosy
pogoni. Oni jednak są już w aucie.

Zaszumiał motor. Wóz pomknął w
noc.

— Dokąd mnie wieszysz? — pyta
Julia.

Mówił ci już... Do naszego dom-
ku!

Czas jakiś dudniły za nimi odgłosy
pogoni. Samochód wpada wreszcie w
las — dobrotnie szumiący, który za-
krywa ich płaszczem swojej gestwiny.

Julia opiera głowę o jego ramie. Jej
bluzka jest trochę skrwawiona.

— Czy boli cię bardzo? — spogląda
na nią z przerażeniem siedzący przy
kierownicy mężczyzna.

(Dalszy ciąg jutro).

Film dla chorych w szpitalu

Publiczność w szlafrokach.—Wózki z chorymi pod białymi ścianami.—Staruszka, która poraz pierwszy w życiu widziała kino.—Harold Lloyd zabawia pacjentów. Łódź pierwsza w Polsce wprowadziła kino szpitalne

Łódź, 11 października
W wielkim, białym hallu, zamienionym doraźnie na salę kinową zasiadło 200 osób. Kobiety i mężczyźni w szlafrokach szpitalnych, opierający się na askach, z obandażowanymi rękoma, iogami, z kończynami w łupkach, gipsie lub aparatach, o twarzach bladych, wynędzniałych, trawionych chorobą. Obok, pod ścianami stoja

WÓZKI SZPITALNE Z CHORYMI, którym siły odmówiły posłuszeństwa. Za chwilę tutaj, w gmachu szpitala Ubezpieczalni Społecznej rozpocznie się wyświetlanie filmu.

Niemy aparat filmowy, nie zagłuszo ny dźwiękami muzyki — rozpoczyna swój charakterystyczny szmer, a jedno cześnie na wielkim ekranie występuje wyraźnie obraz. Lekarz stoi pod ekrane m i objaśnia chorym to, czego mogli by nie zrozumieć, czyta napisy, ponie waż nie wszyscy przecież czytają dość biegle.

Film osnuty na tle walki z gruźlicą.

Film o gruźlicy

Mieszkanie robotnika we Francji. W mieszkaniu krzą się żona, robotnik i dwoje dzieci. Przychodzi choroba. Ojciec rodziny, trawiony gruźlicą, leży w łóżku. Zjawia się pielęgniarka-wywiadowczyni z Instytutu walki z gruźlicą, pociesza rodzinę, uczy sprzątania mieszkania przy chorym. Widząc jak matka i córka wzniecają miotłą i szczo tka tumany kurzu — otwiera okna, ka że im umyć ręce, schować oddzielnie bieliznę chorego, uczy i uświadamia. Żona robotnika, trawiona kłopotami nie ma głowy do tego rodzaju nauk. Skut ki są opłakane. W innej rodzinie, gdzie stosowano się do zarządzeń pielęgniarki —

WRÓCIŁO ZDROWIE I RADOŚĆ.

Film jest bliski tym ludziom, robotnikom i ich rodzinom. Film się skończył. Dodatkowych wy jaśnień udziela lekarz.

Następuje krótka pogadanka o ko nieczności utrzymywania w czystości skóry ciała. Na zakończenie wyświetlo na będzie humoreska z Haroldem Lloy dem, albowiem filmy w szpitalu mają nie tylko uczyć, ale i zabawiać, łącząc przyjemne z pożytecznym.

Tymczasem humoreska filmowa wy świetlana jest dla chorych obłożnie. Na sali wyciągowej, gdzie w wyciągach, maszynach i gipsie leżą unieruchomione blade postacie, siedzi lekarz przy ma łym stoliku, na którym ustawiony zo stał niewielki aparat filmowy. Obrazy rzucane są wprost na białą ścianę. Wy jaśnień udziela lekarz. Trzeba usłyszeć śmiech tych ludzi, złamanych cierpie niem, żeby zrozumieć, ile radości mo

MORATON

idealny środek do tepienia szczurów i myszy

Wyrób Polski

skuteczny — trwały — tani.

dostarcza się w okrągłych tabletkach, gotowych do wyłożenia.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

że wnieść dobra sala w białe mury szpitalne.

Stara babuleńka, przywiązana ban dażami do prętów nad łóżkiem, ażeby się mogła unieść na siedzeniu — zachły stuje się śmiechem. Po raz pierwszy w swym życiu widzi film, pełen ucieesz nych sytuacji. Pielęgniarki wnoszą na rękach chore dzieci i

WWOŻĄ ŁÓŻKA z CHORYMI z PRZY LEGŁYCH SAL.

Ta nadprogramowa praca przy cho rych, raz w tygodniu, w środy — speł niana jest przez personel szpitalny i le karzy bezinteresownie...

Szpital im prez. Mościckiego w Ło dzi jest pierwszy w Polsce, który posta nowił propagować higienę w tak prze konyujący sposób.

Dr. Bujalski, dyrektor szpitala, wy chodzi bowiem z założenia, że nie sztuka jest leczyć chorego, ale sztuka jest zapobiec chorobie. Nikt nie jest bardziej podatny do tej nauki, jak ci właśnie, którzy na własnej skórze prze konali się, co to jest utrata zdrowia.

Chcemy tu zostać do środy!

W ubiegłym tygodniu odbyło się pierwsze wyświetlanie filmu z zakresu walki z chorobami zakaźnymi. Prelek cję wygłosiła p. dr. Zaorska. W ostat nią środę odbył się drugi pokaz z pre lekacją dr. Bema. W każdą środę wygła szane jest jakieś hasło, które propago wane jest przez cały tydzień, aż do na stępnego pokazu i nowego hasła. Ha słem ubiegłego tygodnia było: „Myjcie ręce przed jedzeniem“...

Jak chorzy reagują? Okazuje się, że film nie przemija bez wrażenia. Nastę pnego dnia lekarze zasypywani są pyta niami, prośbami o wyjaśnienia, a cho rzy, którzy mają być wypisani ze szpi tała proszą,

AŻEBY NIE WYPISYWANO ICH PRZED ... ŚRODĄ.

Domagają się również częstszego wy świetlania obrazów.

Obecny film o gruźlicy, nakręcony został we Francji i stanowi własność Z. U. S.-u. Pierwszy film osnuty był na

tle klęski społecznej jaka jest gruźlica — drugi o zapobieganiu zachorowaniom i obchodzenia się z chorymi, na przyszłą środę

PRZYGOTOWANY JEST FILM O JA GLICY.

Wyświetlane są również krótkie dodat ki komedjowe z Chaplinem na wrot kach, Haroldem Lloydem i inne. W naj bliższym czasie wyświetlane będą rów nież filmy krajoznawcze z odpowiednią prelekacją, zaś dla dzieci specjalny film p. t. „Frano“, ucieczka o dwóch chłopcach, z których jeden mył się jak należy, a drugi nie umiał się umyć. Głównym szkopułem jest brak odpo wiednich filmów. W Polsce się ich nie nakręca, a zagraniczne nie zawsze od powiadają naszym warunkom.

Iva.

Dr. med.

A. KLESZCZELSKI

CHIRURG-UROLOG

przeprowadził się na ul.

Al. Kościuszki 60, tel. 174-99

Polak-milioner na wyspie amerykańskiej

Romantyczny żywot ziemianina z Małopolski, który wyemigrował na Kubę.—Rodzina lwowska zmarłego potentata wszczęła stara nia o uzyskanie milionowego spadku

Łwów, 11 października.
Kazimierz Pietera Pobóg-Dmochow ski z Suwałk, ziemianin i szlachciec spo krewniony z rodzinami Zamojskich i Sieradzkich, zniechęcony stosunkami pańującymi w rodzinie, opuścił przed kilkudziesięciu laty Polskę i wywetro wał na Kubę.

Uspokojony romantycznie, kupił so bie folwark w Hawanie zdala od ludzi. Dorobił się tam też olbrzymiej fortuny w krótkim czasie.

Zamierzał się ożenić nawet, ale ko bieta którą pokochał i o której wiele pi sywał do rodziców, wyszła za mąż za innego. Zamierzał wówczas Pobóg Dmochowski wrócić do ojczyzny, ale

dowiedziawszy się że w rodzinie panu ją nadal niemiłe stosunki — postanowił już na zawsze pozostać na wyspie.

Kilka dni przed wojną światową Po bóg-Dmochowski zmarł. Jak się okaza ło, pozostawił wielką fortunę: 200.000 dolarów, a więc zwyż milion złotych.

Jeden z krewnych, mieszkający w Ru munii, dowiedziawszy się o milionowym spadku, począł czynić przez konsulat amerykański w Warszawie starania o przyznanie mu majątku. Brak środków pieniężnych zmusił go jednak do przer wania tych starań.

Od tego czasu nikt tej sprawy nie poruszał, a rząd amerykański zabezpie czył spadek, który tymczasem narastał

dzięki odsetkom.

Ostatnio sprawa milionowego spadku stała się znów aktualna. Jeden z da lszych krewnych Dmochowskiego, prze mysłowiec lwowski Stanisław Ingłot, będąc ostatnio w Ameryce, zdobył cen ne dokumenty, na podstawie których mógł wszcząć starania o wydanie mu spadku.

Sprawą tą zajęli się dwaj adwokaci lwowscy.

KARUZELI

przynosi nową porcję opowiadań, przy gód i humoru.

Obleżenie Akki

przez wojska Klaudiusza w powieści p. t. „WYSPA CYDÓW“;

Henryk i Jurek u podziemnych ludzi

dalszy ciąg powieści: „W państwie bia łych widm“;

Walka lamparta z pytonem

nowe przygody Billa i jego towarzyszy. Pełna ekipa karuzelowych wesółków:

Niefortunna wycieczka

PATA i PATACHONA,

Pojedynek MERDKA,

HAROLD na wywczasach,

BIMBUŚ uczy TROMBUSIA

gramatyki,

OSIOŁEK - WESOŁEK

i CHARLIE CHAPLIN

w poszukiwaniu forszy.

Ponadto:

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

i SZTUCEK MAGICZNYCH

wraz

Z LISTĄ NAGRODZONYCH CZYTELNI

KÓW:

za rozwiązanie rozrywek z poprzednich

numerów „KARUZELI“.

Nr. 39 „KARUZELI“

już jest do nabycia.

Cena

numeru 10 gr.

NOCNY DYŻUR APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadow

ska - Dancerowa, Zgierska 57, W Groszkow

ski, 11 Listopada 15, T. Karlin, Piłsudskiego 54,

R. Rembelski, Andrzej 28, J. Chładzińska,

Piotrkowska 165, E. Miller, Piotrkowska 46, O.

Antoniewicz, Pabianicka 56.

Życie Pabianic

BRON W REKU PIJANEGO.

Marcinkowski Adam, zamieszkały we ws: Gospodarz, pow. Łódź, przybył do Pabianic, gdzie wypił ponad miarę. Będąc w stanie nietrzeźwym począł manipulować rewolwerem, na posiadanie którego nie miał zezwolenia. Policja broj skon fiskowała, a Marcinkowskiego osadziła w aresz cie aż do wytrzeźwienia.

Z RZEŹNI MIEJSKIEJ.

W ciągu września w rzeźni miejskiej doko nano uboju: bydła — 370, cieląt — 250, owiec — 246, kóz — 5, świń — 1420.

Chorób zanotowano: bydło — bąblowica — 4, gruźlica — 43, motyllica — 56, inne — 4. Ciele tka — nic. Owce — 36 motyllic. Kozy — nic. Świ n — węgryzka 32, bąblowca — 160, gruźlica — 23, różycza świń — 5, zaraza świń — 16, pomór świń — 6, inne — 3.

STAN ZDROWOTNY MIASTA.

We wrześniu zanotowane zostały w mieście następujące choroby: grypa — 22, odra — 24, dur brzuszny — 6, błonica — 4, płońica — 3 (w tem jeden zgon), róża — 2, krztusiec — 1, wodowstręt — 8.

ROZPRUCIE KASY OGNIOTRWAŁEJ.

Nieznani sprawcy dostali się do lokalu za rządu gminy żydowskiej i rozpruwili kasę ognio trwałą, zrabowali gotówkę zł. 211.35. Kasa nie była ubezpieczoną. Policja wszczęła energiczne śledztwo.

Dziś i dni następnych!

CAPITOL

CHARLIE CHAPLIN

w filmie „DZISIEJSZE CZASY“

Ponadto dodatki i aktualności

Najniższe ceny: 54, 85 i 1.09

Już w następ n. progr. „ROSE MARIE“ z Jeanette MacDonald

Grand Kino

Arcyzabawna komedia muzyczna p. t.

JADZIA

Pocz. o g. 12.

Dziś i dni następnych!

w roli tytułowej Jadwiga Smosarska



SPEKULANT.

— Dlaczego pan zbudował taki śmieszny dom?...
— Bo tutaj place są bardzo drogie...

Swaty

Pan Hieronim chce się ożenić. Pertraktuje właśnie w tej sprawie ze swatem.
— Przede wszystkim muszę mieć gotówkę...
— Wyjaśnij pan Hieronim. — Poza tym moja żona musi być ładna...
— To weź pan tę blondynkę, którą wczoraj panu pokazałem... Jej tata daje za nią dziesięć tysięcy...
— Ja mam wziąć za żonę tę kulawą i ślepa babę?... Nigdy nie potrafiłbym jej szczerze pokochać...
— Pan jest nierozsądny... Miłość i tak szybko przemija...
— Ma pan rację... Ale żona zostaje...

ZAWÓD.

Urzędnik zwraca się do petentów:
— Z czego się pan utrzymuje?...
— Z cudzych błędów...
— Co to znaczy?...
— Wyrabiam gumki do wycierania pisma...

Pod Wesołą Gwiazdą

Rozwój filmu

Jaki był rozwój filmu
Wszyscy wszak dobrze wiemy —
Najpierw był zwykły kintop,
Film niemy.

A potem — rewolucja!
Pokornie schylcie głowy!...
Bo idzie film wyśniony —
Dźwiękowy!

Lecz wkrótce nam się znudził
Śpiewaczek głos liryczny,
Więc głoszą nową erę —
Film plastyczny.

A fala wynalazków
Mknie niczym potok rwący,
Już w prasie reklamują
Film pachnący!

Rozwój naprawdę świetny,
Nikt chyba nie kpi z tego,
Lecz brak nam jeszcze filmu
Dobrego...

KANT.

Interes

Kac i Kotek.
— Serwus, panie Kac... Z jakiego powodu ma pan dziś taką radosną minę?
— Zrobiłem świetny interes...
— Jaki interes?
— Mój kasjer uciekł z moją córką i zabrał 5 tysięcy złotych...
— I pan to nazywa świetnym interesem?
— No, pewnie... Gdy się o nią oświadczyłem, miałem mu dać w posagu 10 tysięcy złotych.

Marysia

Pani Leokadia zwraca uwagę swej służącej:
— Marysiu, nie wolno tak palić maszyny gazowej... To przecie kosztuje... Marysia musi więcej gazu oszczędzać...
— Dobrze, proszę pani, ale nie rozumiem jednej rzeczy...
— Czego?
— Co my potem z tym zaoszczędzonym gazem zrobimy?

PRZEDWCZESNA RADOŚĆ.



— Panie, co pan tam robi?... Podkopuje się pan pod moją piwnicę z węglem?...
— Więc to jest pańska piwnica?... Patrzcie państwo, a ja myślałem, że wykryłem w moim ogrodzie pokłady węgla!...

W zwierzyńcu

Kilku rosyjskich żołnierzy przed wojną wybrało się do zwierzyńca. Najbardziej spodobała im się papuga, z którą wyprawiali niemożliwe harce. Papuga znosiła te kpiny wojaków pobłażliwie przez dłuższy czas, lecz w końcu, wyprowadzona z równowagi, wrzasnęła:
— Durnie, chamy, łobuzy, psłakrew!...
Żołnierze zbledli i wyprężyli się na baczność. Jeden z nich, najśmielszy, wysunął się naprzód i zameldował:
— Przepraszamy najmocniej, panie poruczniku, myśmy myśleli, że pan porucznik jest ptaszek...

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8-11 i od 5-9
W niedziele i święta od 10-1-ej.

Dr. Niewiażski
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

DR. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
powrócił
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wno!

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł

Dr. J. Sołowiejczyk
SPEC. CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
od 2-3 i 5-9 wiecz.
w niedziele od 9-11.

Dr. Kłaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

DR. MED. H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
POWRÓCIŁ
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana 4-8 w

DR. Ignacy Piechowicz
AKUSZERKA I CHOR. KOBIECE
ŚRÓDMIEJSKA 18, tel. 107-79.
przyjmuje od 8-10 rano i od 4-7 w.

Dr. Wiktor Miller
chor. wewnętrzne
Spec. chor. Reumat
POWRÓCIŁ.
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11
przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

Dr. med. Wołkowyski
POWRÓCIŁ.
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

TANECZNYC nauczysz się tylko w szkole tańca S. Kazanowskiego, Wólczańska 35, tel. 241-45.
OKAZYJNIE do sprzedania sportowy wózek dziecienny i stolik, Żeromskiego 61, of. II p.

Dr. H. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. H. HAMMER
wznowił przyjęcia.
Akuszerka i chor. kobiece.
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedziele i święta od 10-1

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWRÓT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w pol.

KREM I PUDER THO-RADIA
zawierające RAD (radium) i TOR (thorium),
w/g przep. Dr. Alfr. CURIE,
nadają najbardziej nawet zaniedbanej cerze świeży i młodzieńczy wygląd.
SOCIÉTÉ SECOR, PARIS

Publiczne podziękowanie!!
Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie W Panu J. Rapaportowi, właścicielowi zakładu ortopedycznego w Łodzi, Zawadzka 8, za wykonane umiejętnie, misternie i bardzo celowo konstruowane ku największemu zadowoleniu ortopedyczne specjalne bandaże rupturowe, gorsety ortop. na skrzywienie kręgosłupa, różne aparaty ortopedyczne i precyzyjne ortop. wkładki na płaskie stopy (plafus). Widzimy w W Panu największego mistrza ortoped. i konstruktora i sumiennie polecamy Go innym chorym na rupturę i różne kalectwa. W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości:
Waligórski Goman, Łódź ul. Łagiewnicka 88-a.
Jurek Jan, Łódź, Franciszkańska 82.
Simon Emil, Łódź, (Radogoszcz), ul. Wjazdowa 2.
Karalus Jan, Łódź, ul. P. O. W.
Paliwoda Abe, Łódź, ul. Żorawia 6.
Owczarek Helena, Łódź, ul. Dr. Sztetlinga 12.
Brzezińska Br., Łódź, ul. Targowa 39.
Macowie Eugen. i Linda, Zabieniec.
Sarnowska Apolonja, Łódź (Chojny), ul. Warneńczyka 18.
Gołabek St., Łódź, ul. Dąbrowska 25.
Danzyger Klara, Głowno.
Grynbaum Fiszel, Łódź, ul. Zgierska 37.
Kołodziejczyk, Bełchatów, ul. Zamość 1.
Marcinkowska St., Łódź, ul. Suda 2.
NA RATY ubrania, palta, kożuski 4 ZŁOTE! Miesiąc niskiej opłaty naukrótkie i długie. Lisy, poleca „Konfek-ki: angielskiego, hebrajskiego, francuskiego Ludowa” Plac Wolności 7 w bramie hiszpańskiego, hiszpańskiego, portugalskiego, Cegielniana 6, m. 10.

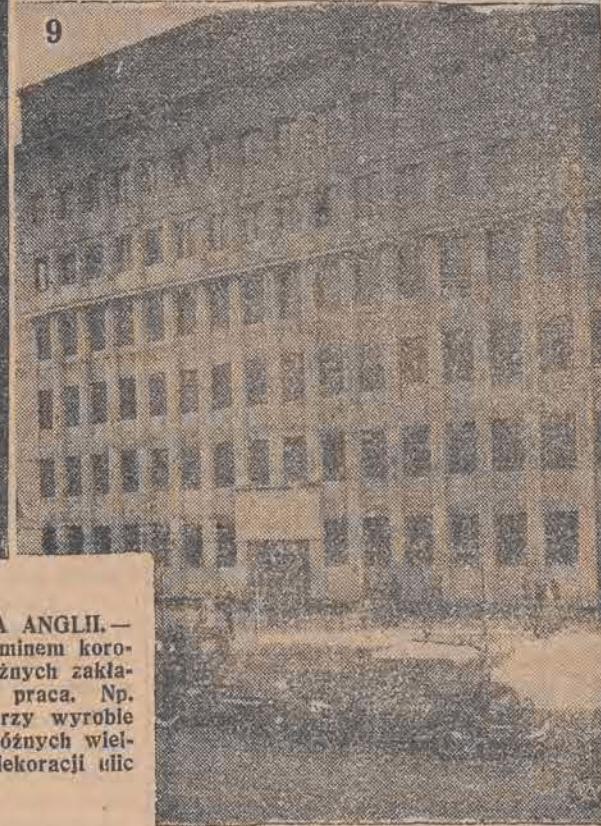
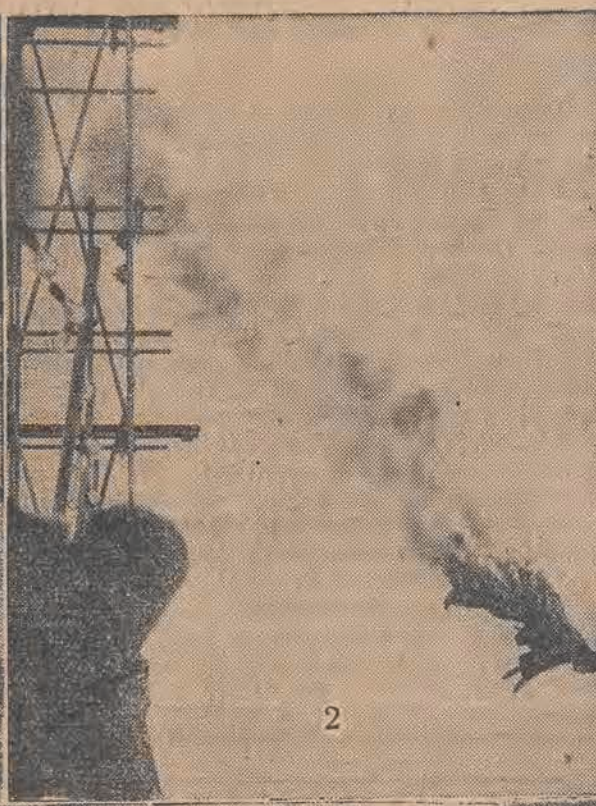
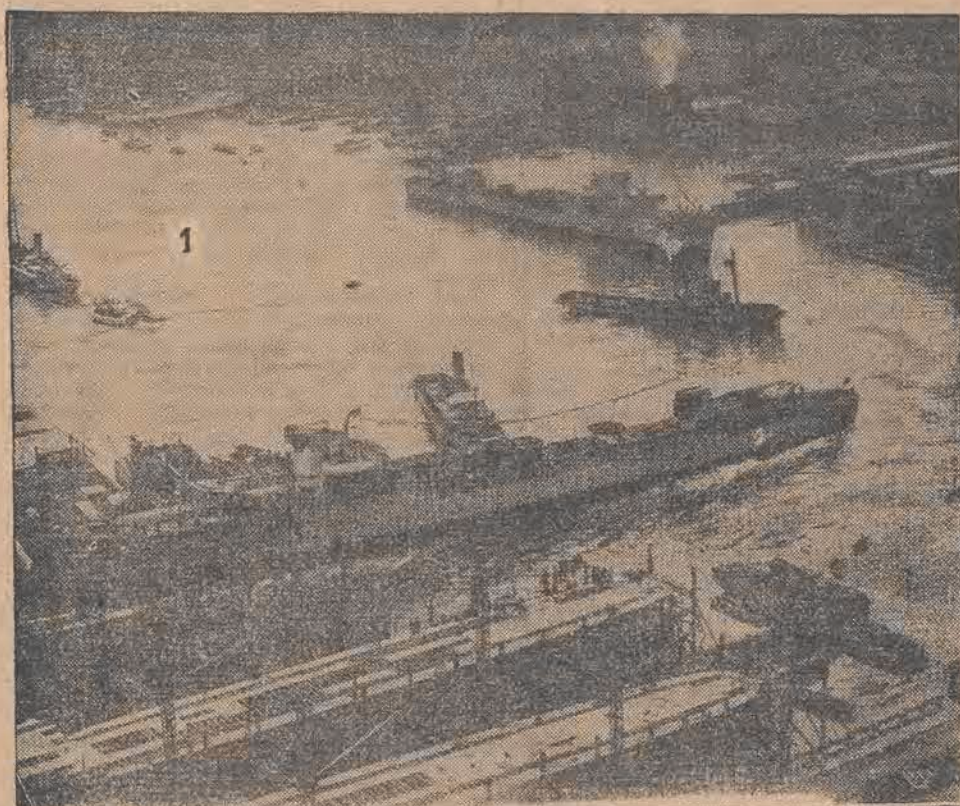
Kino-Teatr „CORSO“
Początek o godz. 4 pp. w soboty i niedziele o godz. 12-ej. — CENY OD 50 GR.

Dźwiękowy kino-teatr „RAKIETA“
Sienkiewicza 40, telefon 141-22
Dziś i dni następnych!

Robin Hood z Eldorado
W roli głównej: WARNER BAXTEI
CZERWONE JABŁUSZKO

ROBERTA
Początek w dni powsz. o godz. 4-ej, a w niedziele i święta o g. 12-ej w pol.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

IRENA DUNNE
FRED ASTAIRE
GINGER ROGERS



1. NOWY KONTRTORPEDOWIEC POLSKI. — W Anglii na wyspie Wight w Cowes, w swojej stoczni zamkowej G. White and Co. odbyła się uroczysta spadochronu na wodę angielskiego po „Gromie” kontrtorpedowca polskiego O. R. „Bivskawica”.

2. GROŻNA ZABAWA Z OGNIEM. — W Blackpool, w Anglii odbyły się niebezpieczne zawody. M. in. pokazano skok z zapalonym workiem. Zawodnik ma dosięgnąć wody, nim płonący worek zdąży go oparzyć.

3. NA DALEKIM WSCHODZIE. — Reprodukowane przez nas zdjęcie przedstawia stację kolejową Shan Hai Kwan. Żołnierz japoński stoi na tej stacji na straży jako symbol ładu utrzymywanego przez Japonię w Mandżukuo i prowincjach Ho-pel i Czahar.

4. RUINY ALKAZARU. — Wojna domowa coraz bardziej ośleszczy Hiszpanię. Na zdjęciu widzimy ruiny słynnego Alkazaru.

5. OTWARCIE SALONU SAMOCHODOWEGO W PARYŻU. — Zdjęcie nasze przedstawia widok otwartego w Paryżu w t. zw. Wielkim Pałacu, tegorocznego salonu samochodowego.

6. PRZED KORONACJĄ KRÓLA ANGLII. — W związku ze zbliżającym się terminem koronacji króla Edwarda VIII-go, w różnych zakładach angielskich wrę gorączkowa praca. Np. setki ludzi znalazło zatrudnienie przy wyrobie wielu tysięcy masek królewskich, różnych wielkości i koloru, które posłużą do dekoracji ulic w dniu koronacji.

7. ZGON PREMIERA WĘGIESKIEGO. — Zmarły w sanatorium w Neuwittelsbach pod Monachium premier węgierski Juliusz Gömbös de Jakia. Śmierć nastąpiła po długotrwałej chorobie wskutek ataku serca oraz uremii i wywołanego przez nią zatrucia organizmu.

8. KONKURENT NIAGARY. — W Stanach Zjednoczonych otwarta została wielka tama Bouldera, którą budowano pięć lat. Tama ta spowodowała wytrysk wodospadu, który jest konkurentem Niagary, gdyż spadek jego wód wynosi o 5 metrów więcej.

9. WSPANIAŁY GMACH ZWIĄZKU PRACOWNICZEGO. — Odbyło się w Warszawie uroczyste poświęcenie nowowzniesionego, monumentalnego gmachu Związku Pracowników Samorządu Terytorjalnego. Gmach ten, pięciopiętrowy, powstał w ciągu 7-miu lat, przeważnie ze składek pracowników gminnych — członków Związku.

Ucieczka Alicji

Nowela

Gdy Frank Davies pewnego popołudnia głodny wrócił z biura do domu, zauważył na stole pokoju jadalnego białą kartkę, na której ołówkiem napisane były w pośpiechu następujące słowa:

„Drogi Franku, nie gniewaj się, że wyszłam z domu. Poszłam z panem Turnbullem obejrzeć świat, w którym można użyć życia. Alicja.”

P. S. Na kredensie stoją kotlety od wczoraj, należy je tylko ogrzać. Stolina też jest jeszcze w puszcze...

Frank Davies stał jak skamieniały przy stole i patrzył na kartkę.

Frank odszedł wreszcie od stołu, mechanicznie począł obchodzić mieszkanie, otwierał wszystkie drzwi, zaglądał do każdego pokoju.

Mieszkanie było, jak wymarłe. Nigdzie ani śladu Alicji.

— I to wszystko po dwudziestopięcioletnim prawie pożyciu małżeńskim... — myślał Frank... — Przez kogo?... Przez tego żółtodzioba Turnbulla, którego poznali niedawno w pewnym towarzystwie. Turnbull był autorem kilku powieści i jakiejś sztuki scenicznej. Był wesoły, dowcipny, rozmowny i żona od razu zwróciła na niego uwagę. Turnbull nawet odwiedził ich parokrotnie, zawsze jednak po południu, o tej porze, gdy Frank był jeszcze w biurze. Nie przypuszczał jednak, że Alicja zaprzatnie sobie głowę tym smarkaczem, który był niemal o dziesięć lat od niej młodszy... A teraz poszła z nim razem obejrzeć świat, w którym można użyć życia... Przecież po dwudziestu pięciu latach małżeństwa znała chyba swoje obowiązki i mogłaby być o nią spokojny...

Turnbull... Turnbull... Był naprawdę o niego trochę zazdrosny, ale przecież nie mógł zabronić żonie przebywania w towarzystwie kulturalnego człowieka, jeżeli się nim zainteresowała... Ostatecznie i jej się też od życia coś należało, zwłaszcza, że on sam nie był ani rozmowny, ani dowcipny i nie dostarczał żonie tylu rozrywek, ile ich pragnęła. Prowadzili spokojny tryb życia, raz w tygodniu kino i raz w miesiącu, gdzieś koło pierwszego — koncert. To było wszystko.

Wieczorami siedzieli przeważnie samotnie w domu i mało nawet ze sobą rozmawiali. Frank wracał z biura z głową pełną kolumn nienawistnych cyfr, piekielnie zmęczony i głodny. O czym myślała wtedy Alicja?... Nad tym się nie zastanawiał. Ale przecież przez dwadzieścia pięć lat prawie była z nim razem i nie skarżyła się niemal...

Frank podszedł raz jeszcze do stołu, wziął nieszczęsną kartkę i powtórnie począł ją odczytywać... „Poszłam z Turnbullem obejrzeć świat...” Tyle lat żyli jedno obok drugiego i wcale nie wiedział o tym, że Alicja może mieć jakieś marzenia... a on, niemądry, myślał, że wszystko będzie zawsze tak samo aż do śmierci... Tymczasem zmieniło się.

Alicji nie ma, a on sam jest w pustym mieszkaniu, w którym panuje jakaś cmentarna cisza. I będzie tak już teraz zawsze. Nikt nie będzie na niego czekał, gdy wróci z biura, piec będzie zimny, wygasły i jakiś martwy, samotne wieczory i obiady bez troskliwości Alicji... Czemu on sobie na to zasłużył?... Przecież pracował ciężko przez cały dzień, zarabki co do grosza oddawał żonie...

Frank spojrzał ponownie na kartkę, którą trzymał w ręku... Litery noszący wirować mu przed oczyma... — Żeby użyć życia... Żeby użyć życia... — powtarzał nieprzytomnie...

Poczuł, że samotność przytłacza go w sposób, którego nie zniesie. Przed oczyma poczęły się przesuwać jakieś obrazy samotnych wieczorów, dni i nocy, samotnej zimy, lata, jesieni i wiosny... Zimne jedzenie, ponure pokoje... samotna starość. Jak nieprzytomny doszedł do biurka, wyrwał z notesu kartkę, napisał na niej: „Nie wchodzić ze światłem do kuchni”. Automatycznie wyszukał pluskiewkę, przypiął nią kartkę do drzwi kuchennych, zamknął drzwi za sobą i począł wolno i starannie zapychać własną chusteczką dziurkę do klucza we

drzwiach. Późem wolno doszedł do gazowej kucharki, odkręcił kurek, przysunął sobie krzesło kuchenne i usiadł na nim ciężko — złożywszy dłonie na kolanach...

★

Józef Turnbull siedział w wygodnym fotelu i przyglądał się kobiecie, która zajęła miejsce obok niego.

— Ależ moja droga pani Davies, przecież tak bardzo interesowała się pani ta sztuka, o której jej opowiadałem, że pozwoliłem sobie przestać pani zaproszenie. „Świat, w którym można użyć życia...” jest jedną z najweselejszych komedii sezonu i napewno będzie pani bardzo zadowolona, tym bardziej, że jest to nowość, o której mówi całe miasto...

Ale Alicja niewielką uwagę poświęcała słowom swego towarzysza i akcji, rozgrywanej się na scenie. Co chwila spoglądała na zegarek w bransoletce i niecierpliwiała się zupełnie widocznie.

Alicja była jeszcze przystojną i pełną powabów czterdziestoletnią kobietą, która mogła się mężczyznom podobać. Gdy kurtyna na scenie opadła po pierwszym akcie, a widownię zalały potoki

jarzącego światła, Alicja zarumieniła się jak podłotek i powiedziała do swego towarzysza:

— Bardzo pana przepraszam, panie Turnbull, ale jestem bardzo niespokojna. Od dwudziestu pięciu lat nigdy jeszcze nie opuszczałam domu w czasie, gdy mój przychodzi na obiad...

Turnbull spojrzał na nią przeciągle.

— Ależ droga pani Davies, przecież zostawiła pani w domu kartkę dla męża, i on wie, dokąd się pani udała...

— Tak, to prawda, ale Frank jest tak mało samodzielny... Jestem naprawdę niespokojna i oglądanie sztuki nie sprawia mi żadnej przyjemności...

Turnbull uśmiechnął się...

— Ach, wy ludzie starej daty... Czy nie możecie się obejść jedno bez drugiego przez kilka chociażby godzin?... Naturalnie pójdziemy, jeżeli sobie pani tego koniecznie życzy...

I tylko tej okoliczności zawdzięczać należy, że lekarzom, zawazanym przez przerażoną Alicję, udało się wyrwać śmierci nieszczęśliwego Franka.

S. GRANVILLE.

Blondynki, brunetki i... rude

W jednym z pism zagranicznych ukazały się ciekawe wywody pewnego uczonego, który przez wiele lat pracował nad ustaleniem różnic, jakie zachodzą między blondynkami, brunetkami i rudymi.

— Wielu ludzi uważa — pisze ów uczoney — że między tymi trzema rodzajami kobiet jest taka sama różnica, jak między trzema identycznymi modelami samochodów pomalowanych na różne kolory. W rzeczywistości tak nie jest. Blondynki, brunetki i rude są reprezentantkami trzech charakterystycznych typów, zachodzących między kobietami.

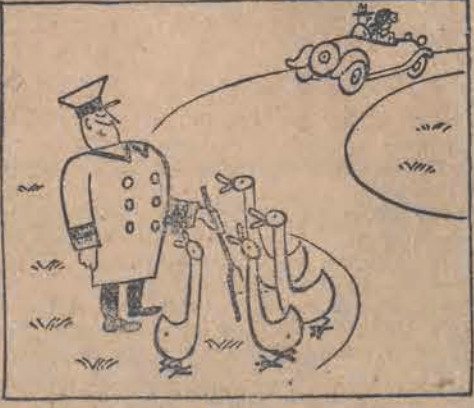
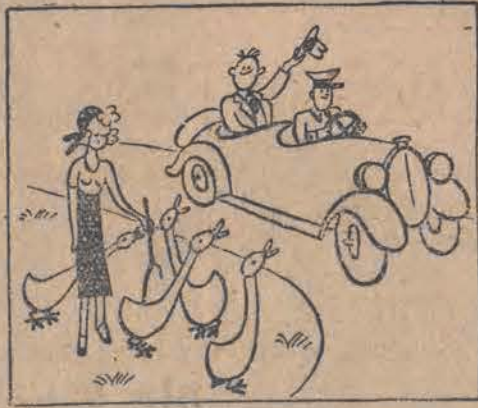
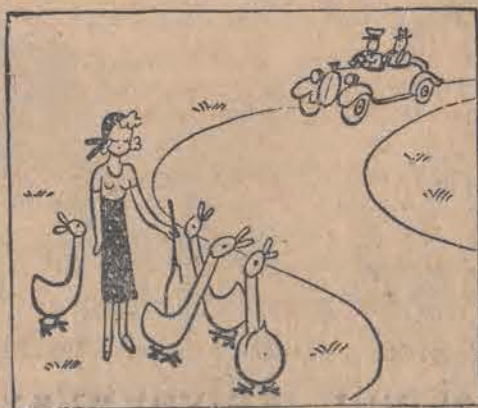
Blondynki są bardzo delikatne, łatwo zapadają na zdrowiu. W większej części cierpią na reumatyzm i stale się przeziebiają. Blondynki trudno opalać się na słońcu i skóra ich ulega raczej spaleniu, przyjmując kolor czerwony, niż brązowy.

Skóra brunetek pochłania chciwie promienie słoneczne, przyjmując piękny, brązowy kolor.

Również pod względem charakteru zachodzą wielkie różnice między blondynkami a brunetkami. Blondynki są bardziej porywcze i mniej odporne na bóle fizyczne i psychiczne. Stwierdzono statystycznie, że blondynki w swej porwcości gotowe są przedrzeć zabić, niż brunetki.

Kobiety posiadające włosy czerwone jak ogień zapalają się szybko, ale i predko stygną w swych zapalach. Nie pamiętają krzywd, ale nie są też wdzięczne za wyrządzone im dobrodziejstwa.

Na zakończenie swego wywodu uczoney podaje, że dobry znawca kobiet pozna po charakterze i usposobieniu i kolorze skóry czy rzekoma blondynka ma tlenione włosy, lub czy rzekoma brunetka ściemniła je sobie.



Miłość z pierwszego wejrzenia

Zupełnie jak na wolności

żyją dzikie zwierzęta w nowoczesnych ogrodach zoologicznych

W roku bieżącym słynny na całym świecie, zwierzynek Hagenbecka pod Hamburgiem obchodził 30-lecie swego istnienia. Człowiek ten był pierwszy, który zerwał z dotychczasowym pojęciem menażerii, gdzie zwierzęta więzione były w ciasnych klatkach i przenosił je na swobodę, dając im wodę, roślinność, skały, piasek i widoki — jednym słowem — takie same warunki bytu, jakie miały w swych dawnych ojczyznach. Hagenbeck stworzył ogród zoologiczny, godny nowoczesnych pańc humanitarnych.

Dawna menażeria powstała właściwie nie na gruncie zainteresowania życiem zwierząt, ale przede wszystkim wyrosła ze zwykłej pogoni za sensacją, z żądzy milego dreszczyka grozy i — trzeba to przyznać — trochę z okrucieństwa. Widok potężnego króla pustyni, zamkniętego w ciasnej klatce, groźnie ryczącego, a jednak zupełnie niegroźnego, cieszył oko człowieka, radującego się ze swej tak widomej przewagi nad ułazmioną bestią.

Dopiero od połowy 19-go wieku istnieje w Europie poważniejsze zainteresowanie się przyrodą. Zaczęto inaczej spoglądać na zwierzęta. Przestały one być dziwnymi potworami, budzącymi grozę, a stały się stworzeniami, godnymi obserwacji.

W owym to czasie powstał ogród w Schönbrunn pod Wiedniem, wtedy to założony został londyński zwierzynek, pierwszy który otrzymał nazwę ogrodu zoologicznego. Mimo to nie były to jeszcze żywe stworzenia, ale numerowane obiekty w katalogach — okazy, wyrwane z naturalnych warunków otoczenia. Można było się dowiedzieć, jak zwierzęta wyglądały, czym się od siebie różniły, ale jednak nie wiedzano o tym, jak żyją. Ludzie uczęszczali tam, jak do muzeum i właściwie można było te zwierzęta wypchać i wstawić do odpowiednich gablotek. To, że się przypadkowo ruszały, nie miało żadnego znaczenia.

Wtedy to Hagenbeck zbudował pierwszy park zwierzęcy w Stellingen pod Hamburgiem. Wyguszczył zwierzęta z klatek, dając im względną swobodę. Stworzył dla nich przy najmniej przory wolności, zrobił wszystko, co możliwe, by czuły się, jak u siebie w domu. Był to wówczas — w 1906 roku — pomysł zupełnie nowy, ale jeden z tych, które natychmiast znalazły ogólny poklask i uznanie. W krótkim czasie park Hagenbecka zdobył kolosalne powodzenie i mimo olbrzymich kosztów twórca jego zrobił na nim wcale dobry interes.

Obecnie większość stolic europejskich ma pierwszorzędną parki zoologiczne. Najwspanialszym chłubi się Budapeszt. Warszawa ma swój doskonale rozwinięty się zwierzynek, z którym rywalizuje „Zoo” w Poznaniu.

Pojedynek... na wodę sodową

W stanie Texas dwaj cowboje kochali się w jednej dziewczynie. To się zdarza.

Dziewczyna obu jednakowo lubiła i nie mogła zdecydować się na ostateczny wybór. To się także zdarza. Ale obaj cowboje byli w gorącej wodzie kąpani i nie chcieli długo czekać na swoje szczęście.

Postanowili sprawę rozstrzygnąć między sobą. Pojedynek amerykański? Tak! Ale nie rewolwery i nie galki. Cowboje wybrali... wodę sodową.

Chwycili wielkie syfony i poczęli się nawzajem oblewać. Po pięciu minutach sędzia odgwiżdżał zwycięstwo jednego z cowbojów. Drugi bowiem nie mógł wytrzymać tempa przeciwnika i wycofał się z walki.

Towarzysz podróży

Siedziałam w kacie przedziału kolejowego i nudziłam się. Wyglądałam już kolejno przez okno, czytałam książkę, paliłam papierosy, przesiadłam się po korytarzu, otworzyłam i zamknęłam okno. Teraz siedziałam z głową opartą na oparciu ławki i z poza zmużonych powiek przyglądałam się memu towarzyszowi podróży który z niezmiennym zainteresowaniem czytał gazetę.

Jakże chętnie wdałabym się z nim w rozmowę. Otworzę okno i udam, że nie potrafię go zamknąć. On mi pomoże i w ten sposób rozmowa zostanie nawiązana. Uzyniam to — naprosto jednak. Zapytałam go wówczas, która godzina i czy przedk będzie w tym miejscu. Niechętnie odłożył gazetę, ale odpowiedział uprzejmie. Gdy spojrzał na moje złośliwą gazetę we czworo i zapytał, czy pozwolę zapalić. Skłoniłam głowę. Pocięstował mnie papierosem, po czym przysunął zapalniczkę. Porównałam do wagonu wkładał się zmierzch — skorzystał z tego i lekko pogładził moją dłoń.

Potem rozmawialiśmy. O przygodach w podróży, prawdziwych i zmyślonych. On mówił i ja z kolei opowiadałam. Potem mówiliśmy o własnym życiu, zainteresowaniach, podróżach. Wysłaliśmy na korytarz i stałismy przy oknie, oglądając uciekające światła małych stacyjek.

Później przeszliśmy do wagonu restauracyjnego i mój towarzysz troszczył się o mnie i otaczał opieką...

Było mi tak dobrze... Nagle usłyszałam ostry głos:

— Podaj mi płaszcz.

Ocknęłam się z marzeń i spojrzałam na swego towarzysza podróży. Składał właśnie gazetę, którą przeczytał i czekał na płaszcz.

— Jak szkoda, że jesteś już od pięciu lat po ślubie... — pomyślałam ze szczerym żalem i westchnąwszy, sięgnęłam ręką po płaszcz mego męża.

Murzyn zrobił swoje...

Na terenie lekkiej atletyki odezwaly się głosy poolimpijskie. Szukano przyczyn niepowodzenia na berlińskiej Olimpiadzie i znaleziono je.

Utarło się powiedzenie: Słusznie zawinił, a kowala powieszono. To, że nasz lekko-atleci byli słabi, że jednym zaszkodził „belszyk”, a innym jakaś odmienność „niedyspozycja”, to jest bez znaczenia. Winnym uznano Cejzika, trenera związkowego. On ma być kozłem ofiarnym. Przez sześć lat intensywnie i uczciwie pracy był dobry. Teraz dopiero P.Z.L.A. przekonał się o braku umiejętności i fachowości. Teraz dopiero miał on „zawiesić oczekiwania”, dopiero obecnie miano skonstatować, iż „owoce jego pracy nie są zadawalające”. I dlatego wypowiedziano mu pracę na „trzy miesiące”. Ot, tak jak zwykłym pracownikowi, w terminie ustawa przewidzianym, by, broń Boże, nie wnosił przeciwko „pracodawcy” pozwu o nieprawidłowe rozwiązywanie stosunku służbowego.

Każdemu rozsądnemu człowiekowi, już nie sportowcowi, nasuwa się proste pytanie? Jeśli przez sześć lat był dobrym trenerem, to dla czego dzisiaj jest nie dobry. A jeśli o brakach i jego nieudolności wiedzieliśmy przez cały czas „służby” to dlaczego tak długo go trzymano?

Czemu zadarmo płacono pieniądze, pochodzące z funduszy społecznych? Jedno z dwójga: albo był dobry i spełniał swoje obowiązki bez zarzutu, a w takim razie należy zwolnienie go z pracy jest niezasadne, albo przez cały czas był zły, a w takim razie P.Z.L.A. powinien być pociągnięty do odpowiedzialności za karygodne tolerowanie tego szkodliwego stanu rzeczy, i za lekkomyślne szafowanie groszem publicznym!

Trzeciej alternatywy nie ma! Albo naszym zdaniem, Cejzik posiada kwalifikacje. Może nie we wszystkich rodzajach lekkiej atletyki, ale w pewnych gałęziach kwalifikacje jego — zdaniem najbardziej doświadczonych — są wręcz doskonałe. Wychował on i wyszkolił szereg utalentowanych zawodników. Poszczególne okręgi, które korzystały z usług Cejzika, wyrażały się o jego kwalifikacjach i efekcie pracy, z uznaniem. A to jest najlepszym miernikiem jego umiejętności pedagogicznych i fachowości!

Na miejsce Cejzika ma się sprowadzić trenera zagranicznego. Można i tak. Lecz to sprawy nie rozwiązuje. Przede wszystkim jeden trener nie wystarczy, jeśli się chce mówić o masowości, a po wtóre, gdzie jest powiedziane, że trener zagraniczny musi być lepszy. Doświadczyliśmy już tego na trenerze piłkarskim. Kosztuje dużo, bardzo dużo, a efekt wręcz szkodliwy. Jeszcze takiego łania nigdy nasza reprezentacja nie otrzymywała jak za jego „panowania”.

Niektórym imponuje fakt, że to trener zagraniczny. Niewątpliwie, i on jest potrzebny. Tylko z odpowiednimi kwalifikacjami i z przemyślanym programem! Oprócz niego jednak musimy posiadać trenerów, czy instruktorów, obojętnie jak to nazwiemy, którzyby prowadzili pracę w okręgach. Na takiego trenera Cejzik jednak nadal się znakomicie. Społnit on dotychczas swoje zadanie dostatecznie. Nigdy nie wtykano mu zarzutu, że nie pracował, czy indolencji. Możemy więc śmiało powiedzieć: murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść. Atoli, tak się nie postępuje. Tak nie może właśnie postępować władza sportowa.

Sześć lat pracy to poważny okres, to niezwykły wysiłek woli, energii, wyczerpania. To wyczyn, na który się składa drobne, codzienne ułamki tej zbiorowej pracy, która musi być odpowiednio respektowana i oceniana. Toteż jesteśmy przekonani, że, o ile zarząd P.Z.L.A. nie cofnie swej krzywdzącej i niesłusznej decyzji, to walne zgromadzenie P.Z.L.A. błąd zarządu niechybnie naprawi.

M. STATTER.

Nowe zwycięstwo pięściarzy Gedanii

Gdańsk, 11 października. W piątek wieczorem odbył się w Gdańsku mecz bokserki o mistrzostwo Pomorza pomiędzy Gedanią i Toruńskim Gryfem. Wygrała Gedanía 9:7.

Ciekawsze wyniki notujemy: w piórkowej Bianga (G) zremisował z Krzemieńskim, w półciężkiej Hańske (G) zremisował z Wezenierem a w ciężkiej Choma (G) zwyciężył bez walki z powodu braku przeciwnika.

Louis znów nokautuje Tym razem Argentyńczyka Brescia

Nowy Jork, 11 października. Nowy Jork kabluje nowe zwycięstwo murzyna Louisa przez k. o. Wczoraj Louis stoczył walkę z Argentyńczykiem Brescia, którego pokonał w 3-ej rundzie przez nokaut.

Wspaniały bieg Kucharskiego

Noji nawiązuje równą walkę z mistrzem olimpijskim Iso-Hollo

WARSZAWA, 11 października. (Telef. własny).

Wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne odbyły na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie przy udziale świetnych gości zagranicznych Fina Iso-Hollo i Szweda Ny oraz wszystkich niemal najlepszych zawodni-

ków krajowych z Kucharskim i Noji na czele ścignęły na widowie około 4 tysięcy widzów.

Byli oni świadkami zawodów stojących na najwyższym poziomie, a to przede wszystkim dzięki udziałowi właśnie tych dwóch gości zagranicznych i Polaków Kucharskiego i Noji.

Kucharski w zwycięskim pojedynku z Ny a Noji w świetnej walce z Iso-Hollo wykazali formę jaką na Olimpiadzie przyniosłoby im napewno punktowane miejsce jeśli nie nawet złoty medal (Kucharski).

Bohaterem zawodów był przede wszystkim Kucharski. Bieg na 800 mtr. poprowadził on wspaniale już od startu, przejmując od razu inicjatywę w swe ręce i przeprowadzając znakomicie bieg taktycznie. Owocem tego był czas 1.51.7 jakiego jeszcze w roku bieżącym w Polsce nie uzyskano.

Również Noji w biegu na 3 km. nawiązał z Iso-Hollo wspaniałą walkę i przegrał z nim jedynie minimalnie o pierś uzyskując ten sam czas co i mistrz olimpijski.

Program zawodów uzupełniony był jeszcze kilku innymi konkurencjami, w których nie uzyskano wyników specjalnie godnych podkreślenia.

Wyniki techniczne dnia wczorajszego przedstawiają się następująco:

Bieg 200 mtr. Zastona (Jagiellonia, Białystok) 22.6, Trojanowski (AZS) 23, Łopuszyński (Polonia).

Bieg australijski 5 km. Bieg polega na tym, że na każdym okrążeniu ostatni zawodnik odpada. Glusz (PZL) 16.34.4, Kujawa (Zagiew) 16.36.8, Zak (Legia) 16.48.2.

Skok w dal: Hanke (Warszawianka) 689, Hofman (Warta, Poznań) 675, Roślan (Legia) 652.

Bieg 3 km. Iso-Hollo 8.48.8, Noji 8.48.8.

Bieg 800 mtr. Kucharski 1.51.7, Ny (Szwecja) 1.53.8, Gąsowski (AZS, Poznań) 1.56.6.

Po zawodach rozmawialiśmy z Kucharskim i Noji. Pierwszy jest bardzo zadowolony z siebie i z uzyskanego wyniku, który odpowiada zupełnie temu co zapowiadał on przed zawodami.

W przeciwieństwie do Kucharskiego Noji jest bardzo rozczarowany. Mówi on że wszyscy oczekują od niego zwycięstw, a tym w jakich znajduje się on warunkach i czy wogóle może trenować, nikt się nie interesuje. Jeśli sytuacja się nie zmieni to Noji będzie bodaj nawet zmuszony zrezygnować wogóle z uprawiania sportu.

Obecna sytuacja materialna nie pozwala mu bowiem na racjonalne przeprowadzenie treningu, kolidującego mocno z jego wyczerpującą pracą fizyczną.

Kursy gimnastyczne w Makkabi

Sekcja gimnastyczna Makkabi wznowiła w odremontowanej sali zaprawę gimnastyczną. Nauka gimnastyki dla pań i panów prowadzona jest przez wykwalifikowanych instruktorów w specjalnych kompletach. Zapisy przyjmują i udziela szczegółowych informacji sekretariat Makkabi, Al. Kościuszki 21, telef. 241-07.

Piłkarze myślą już o przyszłym roku

Warszawa, 11 października. Polski Związek Piłki Nożnej zakontraktował już ostatecznie dwa mecze międzypaństwowe na rok przyszły: 13-go czerwca rozegrany zostanie mecz Polska—Szwecja, zaś 5 września mecz Polska—Dania. Oba spotkania odbędą się w Polsce.

Ponadto prowadzone są pertraktacje o rozegranie meczów: Polska—Jugosławia, Polska—Belgia i Polska—Rumunia oraz Polska—Niemcy.

Zarząd Ligi projektuje rozegranie w dn. 2—3 maja meczu z reprezentacją Ligi holenderskiej.

Mistrz olimpijski Suvio pokonany w Kopenhadze przez duńczyka Nielsena

Kopenhaga, 11 października.

W Kopenhadze odbył się turniej bokserki amatorskich bokserów skandynawskich.

Ciekawsze wyniki notujemy:

W wadze półśredniej mistrz olimpijski Finlandczyk Suvio przegrał na punkty do duńskiego pięściarza Nielsena cięższego od niego o kategorię.

W wadze koguciej Duńczyk Fredrik

sen pokonał Jansena w drugiej rundzie przez k. o.

W wadze piórkowej Szwed Ohlssen znokautowany został w drugiej rundzie przez Duńczyka Soerensena.

W wadze średniej Duńczyk Jensen wypunktował Szweda Staalhammera.

W wadze ciężkiej Duńczyk Hermansen wypunktował Norwega Jonnsena.

Sztuczny tor w Katowicach przeszedł na własność zarządu miejskiego

Katowice, 11 października.

Odbyło się na sztucznym torze żywiarskim walne zgromadzenie udziałowców spółdzielni „Sztuczny Tor”, przy udziale około 30 członków.

Na posiedzeniu tym przyjęto ponownie uchwałę, o likwidacji spółdzielni i przejęciu jej przez magistrat miasta Katowic. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu, w niezmiennym składzie dotychczasowym, któremu powierzono kwestię likwidacji spółdzielni.

Faktycznie zatem spółdzielnia zo-

stała definitywnie rozwiązana i istnieć będzie formalnie do czasu przejęcia agend wraz z aktami przez magistrat.

Udziałowcy spółdzielni w formie ekwiwalentu za swe wpłacone względnie częściowo tylko wpłacone udziały, otrzymają dożywotnie karty wstępu na tor.

W ten sposób w najbliższym czasie zlikwidowana zostanie sprawa sztucznego toru w Katowicach, który przez długi czas był bezpieczny i zdany na łaskę losu.

Raid automobilowy kobiet odbył się w Sowietach na dystansie 10.000 klm.

Moskwa, 11 października.

W tych dniach zakończony został w Sowietach wielki automobilowy raid kobiet, który odbył się przy udziale 45 zawodniczek na dystansie 10.000 klm.

Trasa raidu prowadziła przez stepy kozackie, łańcuch górski Uralu i zakończona została w Moskwie. Pomimo niepomysłnych warunków atmosferycznych wszystkie zawodniczki ukończyły raid.

Była to pierwsza impreza automobilowa, w której uczestniczyły wyłącznie kobiety, zarówno w charakterze szoferów, jak mechaników, lekarzy, a wreszcie sprawozdawców dziennikarskich. Przeciętny wiek uczestniczek 25—27 lat. Najstarsza liczyła 34 lata.

Agencja Tass stwierdza, że raid wykazał doskonały poziom uczestniczek raidu na wszystkich zajmowanych przez nie stanowiskach.

Echa wyścigu Berlin—Warszawa

Warszawa, 11 października. Na posiedzeniu zarządu Pol. Zw. Tow. Kolarskich wysłuchano sprawozdania p.p. Radwańskiego i Pobudejskiego z wyścigu Berlin — Warszawa.

Sprawy ukarania kolarzy Zielińskiego i Ignaczaka znajdują się jeszcze w załatwianiu i decyzję odłożono do następnego zebrania.

Termin walnego zgromadzenia dla spraw statutowych przesunięto, jak już donosiliśmy, na 8 grudnia. Zebranie to poprzedzi konferencja prezosów związków okręgowych.

Omówiono także sprawy zaprawy zimowej i przygotowań do ustalenia kalendarzyka na rok przyszły.

Już ustalono terminy drużynowych mistrzostw pięściarskich

Poznań, 11 października.

Terminy bokserkich drużynowych mistrzostw Polski zostały już przez zarząd P.Z.B. wyznaczone. Termin zgłoszeń upływa 21 listopada. Rozgrywki odbędą się 29 listopada, 23 grudnia, 10 i 24 stycznia, 2, 14 i 28 lutego, oraz 14 marca 1937 r.

Indywidualne mistrzostwa Polski rozpoczną się 20 marca 1937 r.

Echa Olimpiady Dlaczego usunięto p. Szlachciaka z kierownictwa drużyny

Warszawa, 11 października.

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się niedawno w prasie na temat usunięcia dyrektora Szlachciaka z kierownictwa lekkoatletycznej drużyny olimpijskiej w Berlinie Polski Komitet Olimpijski wyjaśnia, że przyczyną zmiany na stanowisku kierownika tej grupy nie były zaniedbania obowiązków ze strony dyr. Szlachciaka, lecz jedynie kontrowersje powstałe wskutek różnicy poglądów co do systemu odsyłania zawodników do kraju, a uniemożliwiającej współpracę z kierownictwem głównym.

Dwa obozy dla czołowych hokeistów

Warszawa, 11 października.

Polski Związek Hokeja Lodowego organizuje w dniach od 20—30 listopada hokejowy obóz instruktorski w Katowicach.

Kierownikiem obozu będzie dyr. Janowski, a instruktorami honorowymi gracze Sokołowski i Kasprzycki.

W dniach od 30.11 do 12.12 odbędzie się w Katowicach obóz dla młodzików.

Codzienna nowelka „Expressu”

Nie spotkali się...

Na głównej poczcie w Paryżu, przed okienkiem, na którym widniał napis „Poste-Restante”, zatrzymała się młoda kobieta, licząca około trzydziestki, niepozorna i dość uboga ubrana.

— Czy są listy dla Marii Wallon? — spytała urzędnika.

— Dla Marii Wallon? — zawołał. — Znam doskonale to nazwisko! Od dwóch lat mam ciągle kłopoty z pani listami. Przed dwoma laty przyszedł pierwszy list, wysłany z jakiejś wsi pod Marsylią. Po odbiór nikt się nie zgłosił. W cztery tygodnie później nadszedł drugi list, również na poste-restante. Od tego czasu regularnie co miesiąc napływają listy.

Maria była zaskoczona tym oświadczeniem.

Któż to mógł być? Przecież nie prowadziła z nikim korespondencji. Obecnie wprawdzie oczekiwała listu, ale od kuzyna, w sprawie nieposiadającej dla niej większego znaczenia.

A tymczasem urzędnik, któremu widocznie bardzo się spieszyło, wręczył jej grubą paczkę listów i oświadczył:

— Mam nadzieję, że teraz już się pani będzie zgłaszać po odbiór. Zaoszczędzi nam pani niepotrzebnej roboty.

Maria szybko otworzyła pierwszą z brzegu kopertę.

Tak, przeczucia jej nie myliły.

List nie był adresowany do niej, ale do jakiejś innej Marii Wallon.

Nadawca, nauczyciel, zamieszkały w osadzie wiejskiej, przed dwoma laty w Marsylii poznał dziewczynę, która nosiła to samo imię i nazwisko.

Jak przypominał w swym liście, znali się bardzo krótko. Zaledwie kilka minut rozmawiali ze sobą i od tego czasu się nie widzieli.

On zakochał się w niej!

Przed wyjazdem do Paryża tamta Maria Wallon przyrzekła mu, że odpisze na listy, które będzie jej przysyłał na poste-restante.

Od tego czasu wysłał już kilkadziesiąt listów i na żaden nie otrzymał odpowiedzi. Pisał jednak w dalszym ciągu, bo ciągle się ludził, że ona wreszcie mu odpowie.

Jak ten człowiek kochał i cierpiał!

— A może i mnie pokocha? — pomyślała Maria, czytając po kolei wszystkie czule listy.

Przecież i ona jest taka samotna, o-puszczona przez wszystkich i nieszczęśliwa! Mogłaby mu ofiarować tyle gorących uczuć!

Po namyśle postanowiła mu napisać.

W liście swym nie wyjaśniła nieporozumienia, lecz, podając się za kobietę, którą tak kochał, donosiła mu, że teraz już będzie mu odpisywać.

Odpowiedź przyszła bardzo szybko.

Wiejski nauczyciel nie posiadał się wprost z radości. Nie spodziewał się już zupełnie listu i sądził, że o nim zupełnie zapomniano.

Przez cztery miesiące pisywali do siebie. Listy były coraz szersze i czulsze.

Wreszcie nauczyciel zawiadomił Marię, że przyjedzie do Paryża. Podał dokładną godzinę, a ponieważ obawiał się, że Maria go nie pozna, więc dokładnie opisał swą powierzchowność, zaznaczając, że w rękę będzie trzymał żółtą teczkę.

O oznaczonej godzinie w nowej, najładniejszej sukience i modnym kapelusiku Maria zajęła na dworzec.

Miała jeszcze dwadzieścia minut czasu, więc poczęła się przechadzać po sali. Niebawem wszystko się rozstrzygnie. Nie ulegało wątpliwości, że młody nauczyciel od razu spostrzeże, że ona nie jest tamtą Marią. Nie chciała go zresztą dłużej oszukiwać. Liczyła jed-



Pat i Patachon



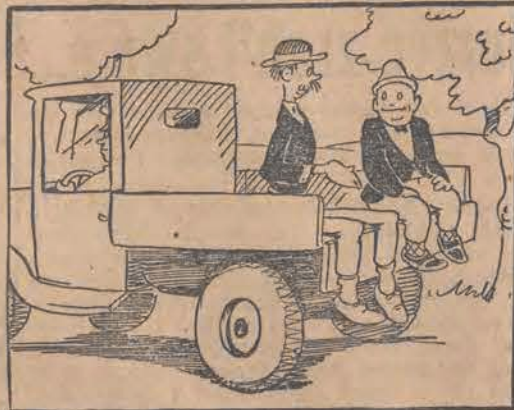
Pat: — Kto wie, jak daleko jeszcze do tego Grajdolka, a mnie już nóżki same latają, tylko w przeciwną stronę...

Patachon: — Ja również mam już mentlik w nogach, ale pocieszam się, że ciotka Barbara przyjmie nas niewątpliwie odpowiednio i nie poskapi kielbasy z kapusta...



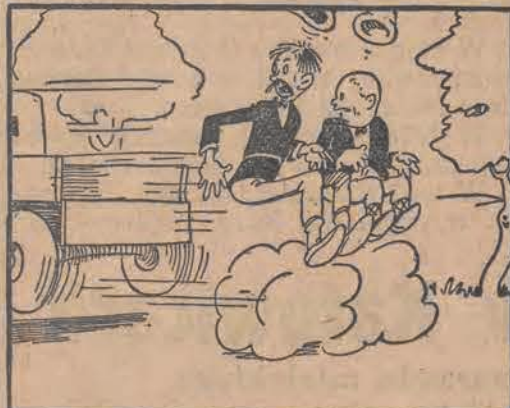
Pat: — Czeka, tu jakaś fajna limuzyna jedzie... Panie szofer, weź nas pan kawalek ze sobą, to maszyna będzie miała akurat dobre obciążenie...

Szofer: — No, jazda, siadajcie panowie z tyłu, tylko trzymajcie się mocno, bo moja maszyna jest bardzo nerwowa i raptowna...



Pat: — Czuje się, jak hrabia we własnym Fordzie... To jednak wielka rozmałość taka jazda własnym autobusem... Nogi mają labę...

Patachon: — Nie ciesz się, póki na jednym miejscu stoimy... Na razie ta maszyna warczy, nieprzymierzając, jak pies na widok żebraka...



Pat: — Jedziemy?...

Patachon: — Tak...

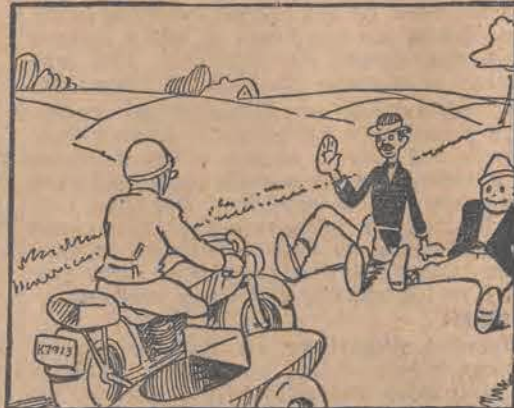
Pat: — Dokąd?...

Patachon: — Rakietą na księżyc...



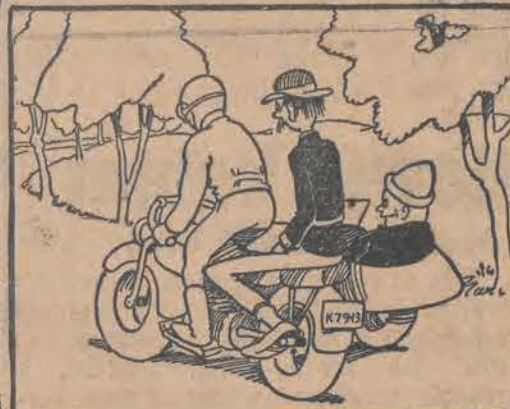
Pat: — To był, bracie, huk... Jakem trzasnął z tego wozu, to pewnie we wszystkich stacjach obserwacyjnych zanotowano lekkie trzęsienie ziemi...

Patachon: — Czy jeszcze w dalszym ciągu czujesz się jak hrabia?... Bo ja czuję co innego... Ból poniżej pleców...



Pat: — Czeka, ten nas zabierze do ciotki Barbary... Panie motocykoni!... Obciążenie masz paniefachowe... My właśnie posiadamy przepisową wagę...

Motocyklista: — Proszę bardzo... Mam akurat dwa wolne miejsca... Niech panowie siadają, tylko szybko, bo bardzo mi się śpieszy...



Pat: — Nie powiem z całego serca, żeby mi tu było bardzo wygodnie... Ale jeśli teraz klapniemy, to już dokumentnie...

Patachon: — A ja się czuję, jak kura w koszyku... Trzymaj się tylko mocno, żebyśmy znowu nie wyskoczyli, gdy maszyna ruszy... Panie motocykoni, można zaczynać...



Motocyklista: — Licho wie, co tu się stało... Maszyna nie chce jechać...

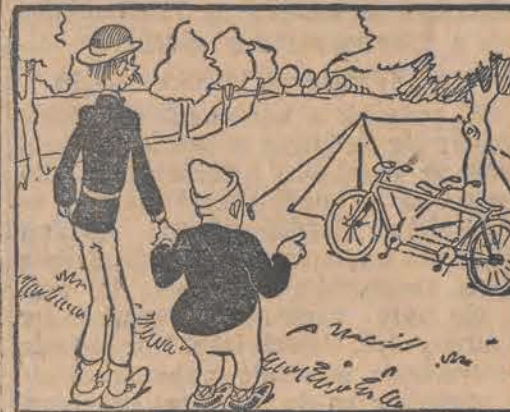
Patachon: — Z dzisiejszymi maszynami tak jest... Stoją godzinę, a potem od razu trrrach — i jazda w drogę...

Pat: — Na wszelki wypadek, wolę być zdaleka od takiej zwariowanej maszyny...



Motocyklista: — Chłopcy, teraz ja mam do was prośbę... Pomożecie mi trochę przy rozbiórce tej maszyny... Coś się tam widocznie zapchało...

Pat: — To my już lepiej pójdziemy... Serwus, panie motocykoni!... Nie mamy chwilowo czasu, bo ciotka Barbara czeka na nas z kielbasą i kapustą...



Pat: — Ho — ho... Nareszcie coś odpowiedniego dla nas... Dwuosobowy rower... Każdy będzie własnoręcznie pchał swoją szanowaną osobę w stronę Grajdolka...

Patachon: — Dobra jest... Właściciel tej nowej maszyny śpi pewnie jeszcze w namiocie. Nie szkodzi, jak się wyśpi, łatwiej mu będzie drałować na piechotę...



Pat: — Co tam za nami się dzieje?...

Patachon: — Jakiś dzikus domaga się zwrotu roweru?... Jak sądzisz?... Czy uwzględnić jego prośbę?

Pat: — Sądzę, że tak, gdyż za nim wyciera jakaś niezbyt przyjemna buzia... Lepiej z takimi nie zaczynać, bo mogą nam jeszcze coś zabrać prócz roweru...



Pat: — Teraz znowu musimy na piechotę iść do tego Grajdolka... Tyle czasu zmarnowaliśmy i na nic...

Patachon: — Bo ja w żadne cuda nie wierzę... Jechaliśmy już dziś autem, motocyklem i rowerem, a mimo to nie ruszyliśmy się z miejsca... Własne nogi to jednak najlepsza lokomocja...

nak na to, że od niej się nie odsunie. I nagle dobiegły do niej straszne słowa:

— Pociąg Marsylia — Parvz wyko-leił się! Pięć osób zabitych i osiem rannych!

Na liście zabitych znajdowało się nazwisko młodego nauczyciela z pod Marsylii.

DOL.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr.68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.